Rok VIII. Kraków-Podgórze. Sobota 12 Lutego 1910 Nr. 35

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Gospodarka i stan ludowcowej „Wisły“.

(Dokończenie).

Wykazaliśmy wczoraj, że po pierwszym roku gospodarki „Wisła“ mogła rozporządzać — na papierze — kwotą około 78.000 kor., ale że z tej kwoty 65.000 kor. uwięzło w czeluściach kasowych sławetnego Banku parcelacyjnego, że zatem faktycznie rozporządzalny kapitał „Wisły“ wynosił około 12.000 kor.

Szan. dyrekcya „Wisły“ oświadczyła jednak wczoraj we swojem cennem „sprostowaniu“, że „kwota ta została w należyty sposób wypowiedziana i we właściwym czasie będzie bez żadnej szkody dla Wisły odebraną“, a w „Przyjacielu Ludu“ wyczytaliśmy nawet pompatyczne ogłoszenie, że ta kwota została już wycofana i uratowana dla „Wisły“. Czy tak jest istotnie, nie wiemy; ale dalibóg nie uwierzymy, dopóki nie otrzymamy niezbitych dowodów. Mimowoli bowiem nasuwa się nam na myśl niedawne „zapewnienie“ pana Stapińskiego, że zwrócił Bankowi parcelacyjnemu pobieraną przez cztery lata wysoką należytość za inseraty w „Przyjacielu Ludu“ (rocznie 14—16.000 kor.).

Że nie dajemy wiary zapewnieniom „Przyjaciela Ludu“, każdy łacno zrozumie, albowiem dzisiaj w Banku parcelacyjnym kasy zupełnie są puste, Bank ten potrzebuje sam miesięcznie 100.000 kor. na administracyę — i grosza zwracać nie może. Konsorcyum ratunkowe zadeklarowało wprawdzie dla Banku parcelacyjnego kapitał gwarancyjny w kwocie 300.000 kor. — i chyba z tego to kapitału mogłaby „Wisła“ odebrać swoją sumkę.... Ale w takim razie kapitał gwarancyjny rychło przestanie istnieć, a po wyczerpaniu pierwszych 300.000 kor. druga taka kwota już się we Lwowie dla Banku parc. nie zbierze. To też dla nas jest pewnikiem, że likwidacya Banku parcelacyjnego w praktyce nie da się przeprowadzić i to bankowe przedsiębiorstwo pp. Deskura i Stapińskiego znajdzie się po kilku miesiącach w daleko gorszem jeszcze niż dzisiaj położeniu i konkursu nie uniknie.

Wróćmy jednak do „Wisły“. Otóż, jeżeli przyjmiemy, że kapitał „Wisły“ w kwocie 65.000 kor. utonął całkowicie w Banku parcelacyjnym, to musielibyśmy nabrać przekonania, że „Wisła“ dalej płynąć nie może, boć przecie pozostała resztka w kwocie 12.000 kor. nie mogłaby stanowić dostatecznej podstawy operacyjnej i gwarancyjnej dla instytucyi ubezpieczeniowej. Jeżeli jednak przyjmiemy, że kapitał „Wisły“ w kwocie 65.000 kor. istotnie ocalał, że zatem „Wisła“ dysponuje jeszcze dziś kapitałem w kwocie około 78.000 kor., to niemniej poglądy nasze na stan finansowy „Wisły“ wypadną **bardzo posępnie**.

Jestto bowiem kapitał absolutnie niewystarczający.

I choć na razie „Wisła“ z tym kapitałem jakiś czas jeszcze płynąć może, to według naszego przekonania czas ten okaże się *bardzo krótki*.

Przypuśćmy bowiem, że „Wisła“ będzie się w przyszłym roku rozwijać tak „pomyślnie“, jak zdaniem swej dyrekcyi rozwijała się w ubiegłym roku; przypuśćmy, że wystawi w ciągu bieżącego roku drugie 10.000 polic i zbierze zaliczkę podwójną, a więc około 290.000 kor., przypuśćmy to wszystko — a mimo to naszem zdaniem sytuacya „Wisły“ nie tylko nie poprawi się, ale pogorszy się znacznie.

A oto dowody rachunkowe:

Przypuściwszy najpomyślniejszy, a więc podwójny rozwój „Wisły“, zebranie 20.000 polic i 290.000 kor. zaliczki, czyli przypuściwszy, że w kasie „Wisły“ znajdzie się z końcem roku 1910 zaliczka 290.000 K + cały zakładowy kapitał 78,000 K, a więc razem 368.000 K, liczmy okrągło **370.000 K**, *to w rozchodzie musimy przyjąć następujące pozycye:*

Kontrasekuracya (także podwójna)	100.000 K
Pensye urzędników (jak w roku ubiegłym)	42.600 K
Prowizye agentów (podwójne)	26.000 K
Portorya (podwójne)	13.000 K
Lokal i światło (jak w roku ub.)	2.000 K
Różne wydatki (jak w roku ub.)	26.000 K
Szkody	100.000 K
Razem	309.600 K

Że zaś cały dochód „Wisły“ wraz z kapitałem zakładowym wynosiłby 370.000 K, **wydatki zaś 309.600 K**, okazałoby się z końcem 1910 roku, że „Wisła“ posiada już tylko około **60.000 koron** majątku.

Trzeba tu jednak zważyć, że przyjęliśmy odszkodowania tylko w kwocie 100.000 K, co na 20.000 polic jest **nie wiele**. Toż już w pierwszym roku swego istnienia „Wisła“ wypłaciła 32.500 K tytułem odszkodowań. Podwajając liczbę ubezpieczeń, instytucya ubezpieczeniowa potraja swoje ryzyko. Ubezpieczenia w początkach istnienia instytucyi są rozrzucone, więc ryzyko, z pożarów wynikające, jest nie wielkie; później ubezpieczenia się mnożą i skupiają — i ewentualny pożar w jakiejś jednej miejscowości może kolosalny wyłom uczynić w funduszach instytucyi (w niektórych latach może oszkodowanie dojść do 80% zaliczki).

„Wisła“ już obecnie ma w niektórych miejscowościach ubezpieczenia skupione (n. p. w powiecie tarnobrzeskim, w Trześni, w Ottynii); w razie dalszego rozwoju skupienie asekuracyj będzie postępować i oczywiście ryzyko znacznie się zwiększy. A zważmy, że „Wisła“ ma najgorsze, bo chłopskie ryzyka (ub. w ubiegłym roku „Wisła“ miała 20 wypadków podpalenia), a snadnie zrozumiemy, że taka ludowa asekuracya musi być przygotowana na znaczne niebezpieczeństwa i znaczne straty, a zatem ufundowana na znacznym kapitale i prowadzona bardzo umiejętnie. Inaczej gospodarka jej skończy się nieuchronnie takiem fiaskiem, jakiem skończyło się sławetne przedsiębiorstwo ludowców Bank parcelacyjny, opanowane i strzeżone zazdrośnie przez pna Stapińskiego i spólników, a traktowane przedewszystkiem jako narzędzie agitacyi politycznej, a nie jako instytucya publiczna, nie jako zakład dobro ludu, ale grupki ludowców mający na celu. Na tej gospodarce nieumiejętnej, wysysającej lud, a napychającej kieszenie menerom stronnictwa, skręcił już kark Bank parcelacyjny; nie chcielibyśmy, aby „Wisła“ podzieliła los jego.

* * *

P. Stapiński, prezes Rady nadzorczej „Wisły“, jest niewątpliwie energicznym i ruchliwym człowiekiem, ale chce dziesięć srok za ogon trzymać, a dufny w łaskawość swoich możnych sojuszników konserwatystów, którzy go potrzebują, jest bardzo śmiały we wszystkich swoich przedsięwzięciach. Nie boi się niczego, liczy na swe szczęście i na poparcie rządowych czynników, a nawet padając pod naporem ciężkich zarzutów, pada jak kot na nogi. Umysł na wskróś krętacki i przewrotny, trzyma się władzy oburącz... — a skutkiem tych swoich wad... i zalet — staje się wszędzie czynnikiem dezorganizacyi.

P. Stapiński powołuje się na swą bezinteresowność. Oczywiście, oczywiście... Ale faktem jest, że p. Stapiński pobierał w „Przyjacielu ludu“ najmniej 14.000 koron za „inseraty“ Banku parcel. rocznie, a to świadczy, że ten Bank ludowców był dla pna Stapińskiego głównem źródłem dochodu. Z „Wisły“ p. Stapiński jako prezes Rady nadzorczej oczywiście bezpośrednio nie czerpie korzyści, ale, że gazetka pana Stapińskiego kazała sobie 78 koron płacić każdorazowo za inserat „Wisły“ w numerze, że każde słówko o „Wiśle“ pisane musiało być tam osobno zapłacone, to oczywiście inna rzecz...

P. Stapiński oddawna zdawał sobie sprawę ze stanu „Wisły“; wiedział, że lada dzień „Wisła“ mogła nie sprostać swoim zobowiązaniom. Ale nie frasował się tem zbytnio. Na posiedzeniu Rady nadzorczej ze zwykłą swoją bufonadą, jaką imponuje poczciwym chłopom, mówił między innemi mniej więcej:

— Wszystko będzie dobrze. Gdy zażądam, rząd da nam milion koron, albo i dwa miliony...

Brzmi to zabawnie, ale może się źle skończyć. Widmo banku parcelacyjnego jest groźnem „memento“.

* * *

Uwagi nasze powyższe nie zostały bynajmniej ogłoszone w tym celu, aby „Wiśle“ zaszkodzić. Przeciwnie mają one na celu sanacyę tej instytucyi, która ma racyę bytu w kraju, byle nie była traktowana jako narzędzie agitacyi ludowcowatej na rzecz pna Stapińskiego. Pan Stapiński stać się może kamieniem, wciągającym „Wisłę“ w przepaść i narazić kraj na nową **kompromitacyę**.

A szan. dyrekcya „Wisły“ powinna nam być mocno zobowiązana, że odsłoniliśmy zakrytą przed jej oczami prawdę, że ukazaliśmy jej niebezpieczeństwo, z którego, być może, sama nie zdawała sobie jeszcze sprawy. Jeżeli „Wisła“ ma istnieć, musi oprzeć swój byt na zdrowej, pewnej podstawie; rzeczą rady nadzorczej i dyrekcyi będzie pomyśleć o tem zawczasu, aby kiedyś nie było zapóźno, boć i kapitał pana Długosza wyczerpać się może. Nie można dopuścić, aby „Wisła“ w razie katastrofy została zagarnięta przez „Slavię“.

Chantecler, kogut galijski.

(*Nowa sztuka Rostanda*).

Nareszcie wystawiono onegdaj w Paryżu oddawna z jakiemś gorączkowem zainteresowaniem oczekiwaną tam sztukę Rostanda p. t. „Chantecler“ (Kogut). Publiczności zebrało się tyle, ile tylko mogło się jej pomieścić w widowni. Przybył też na premierę prezydent ministrów Briand i większość ministrów. Pierwsze dwa akty miały wielkie powodzenie, III akt wydawał się nieco za długi, a jedna jego scena spotkała się z protestami. Rostanda wywoływano jednak niezliczone razy, co świadczy o powodzeniu sztuki. Rozpoczyna się ona prologiem, który wypowiedział przy spuszczonej kurtynie znakomity aktor Jan Coquelin. Po podniesieniu kurtyny widzowie byli przedewszystkiem oczarowani dekoracyami, które wyglądały nader fantastycznie. Na ich tle rozgrywa się akcya pierwszego aktu. Nocne ptaki spiskują przeciw kogutowi, który twierdził zawsze z pychą, że słońce wstaje na dany przez niego pianiem znak. Zmowę ich podsłuchuje bażantka, która teraz dopiero uświadamia sobie, jak niezwykłem stworzeniem jest kogut, mający moc skracania nocy i przywracania dnia i wyznaje marzycielsko: „Je commence a l'aimer“. Rozmowę nocnych ptaków przerywa zjawienie się w powietrzu zielonej siatki na motyle, trzymanej przez niewidzialną z poza muru osobę. Nagle pada strzał. Bażancica, do której strzelał myśliwy, ale chybił, schroniła się na podwórze. Powitał ją kogut i zapałał do niej natychmiast miłością. Zjawia się na podwórzu wyżeł, szukając bażancicy, ale pies podwórzowy ukrył ją w swojej budzie. Bażancica, widząc, że jej nie grozi żadne już niebezpieczeństwo, śpiewa hymn o piękności życia w lasach, tak wzniosłego wobec poziomej wegetacyi na podwórzu. Wschodzi księżyc i kurtyna spada.

Akt drugi rozgrywa się w zakątku ogroda, graniczącym z lasem. Wśród ciszy nocy odbywają sowy *meeting*, obradując nad sposobem pozbycia się Chanteclera, którego pianie powoduje wschodzenie słońca i tem samem kładzie kres panowaniu ptaków nocnych. Kos podpatruje je z ukrycia i cieszy się, gdy niesamowite zebranie, wystraszo-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paola d'Ivoi.

90 Ciąg dalszy.

Oczy młodej dziewczyny spojrzały na Jima z najwyższem zdumieniem.

— Pani nie wierzy może temu, co mówię?

Smutnie wstrząsnęła głową.

— Jeżeli nie chciał mego nieszczęścia, mógł był go wcale nie sprowadzać.

— Słusznie, bardzo słusznie; tylko nie trzeba było zaczynać sprawy ze „skarbem“.

Słuchacze rozwarli szeroko oczy.

— Sprawa ze skarbem? — powtórzyli.

Jim cieszy się z wrażenia, jakie wywarł na słuchaczach.

— Wy o tem nie wiecie... Tak myślałem. Nie powierza się podobnych tajemnic dzieciom. Nic nie wiecie... A więc opowiem o dobroci p. Wilma Odorpa.

Zawiesił głos na chwilę.

— Oto, jak stoi sprawa — ciągnął dalej. — Wilm Odorp gotów jest cofnąć skargę i zwrócić więźniom wolność, jeśli będzie miał pewność, że dostanie w posiadanie skarb, należący do niego.

— Ależ jaki skarb? — pytają jednogłośnie słuchacze.

— Zaraz opowiem, uspokójcie się, zaraz opowiem. Oto w krótkich słowach historya tego skarbu:

...Jednego razu p. Wilm Odorp podróżował po półwyspie Malakka.

...Szukał tam ukrytego skarbu Barma, zakopanego podobno od wieków w skalistych wąwozach, o czem się dowiedział ze znalezionego przypadkiem jakiegoś rękopisu.

...Tylko, że ci piekielni Azyaci wyrażają się tak niezrozumiale i idyotycznie w swoim języku, że p. Odorp mógł zrozumieć zaledwie połowę rękopisu.

...W każdym razie były w nim bardzo ważne wskazówki o skarbie.

Tu Jim Farstown zawiesił na chwilę swe „lakoniczne“ opowiadanie i wyjąwszy chustkę z kieszeni, zaczął wycierać nos z namysłem, rozważnie.

Potem mówił dalej:

— P. Wilm szukał, szukał długo. Nareszcie znalazł opisaną w rękopisie skrzynię tuż przy granicy Ligoru. W skrzyni były złote monety i mnóstwo drogich kamieni, tak, że skarb mógł liczyć najmniej pięćdziesiąt milionów franków.

...Na nieszczęście w kraju malajskim wszystko rozchodzi się echem.

...Sułtan Ligoru dowiedział się o znalezionym skarbie.

...Proszę mi nie przerywać, miss Topaz. Właśnie dochodzę do najdrastyczniejszej części mego opowiadania, ale trudno — nie cofam się przed prawdą, abyście mieli przed oczyma całą tę sprawę jasno i dokładnie.

...Otóż pomimo, że ów skarb znaleziono właśnie poza granicą Ligoru, sułtan Zalim zażądał jego zwrotu, powołując się na prawa sułtanatu.

...Pochwyciwszy skarb z pomocą swego szwagra, inżyniera Darei, sułtan złożył go w banku indo-chińskim w Sajgonie.

Usłyszawszy tak bezczelne oskarżenie, Lizzie chciała energicznie zaprzeczyć, ale Lecynka rzuciła jej się na szyję i okrywając pocałunkami, szepnęła do ucha błagalnie:

— Zmiłuj się, Lizzie, nie przerywaj mu i daj skończyć!

— Naturalnie, zapewne — gromił dobrodusznie Jim Farstown — przyjemniejby się słuchało jakiejś wesołej historyjki, ale trudno, prawda jest prawdą, nie można jej ukrywać, rozprawiając o pięknej pogodzie.

Wypowiedziawszy tę głęboką maksymę, p. Farstown chrząknął i zniżywszy głos, zaczął po przyjacielsku:

— Niech się pani tylko zbytecznie tem nie przejmuje. Wszystko to da się jakoś ułożyć.

...Widząc w p. Wilmie gorące pragnienie oszczędzenia ci, miss, zmartwień, wymogłem na nim, co następuje:

...*Primo:* Pan Wilm Odorp cofnie oskarżenie;

...*Secundo:* Pan sułtan Zalim zabierze sobie skarb z banku indo chińskiego;

...*Tertio:* Miss Lizzie Topaz zechce udać się dzisiejszego wieczora na most Liao w pobliżu drogi do Cholon, aby tam spotkać się z p. Wilmem Odorpem.

...Umówiony zawczasu bonz połączy was węzłem małżeńskim w sąsiedniej pagodzie podług obrządku Ligoru. Tym sposobem dochodząc do skarbu, który jest posagiem pani, pan Odorp wypełni do końca wspaniałomyślny plan swój, najzupełniej godny tego szlachetnego dżentelmena.

...Dodam jeszcze — tu policyant westchnął lekko — że oczy moje, przed któremi nic się ukryć nie zdoła, dostrzegły w sercu p. Wilma Odorpa lube dla ciebie, miss Lizzie, uczucie; tak lube, że nawet skarby w banku wydają mu się napewno mniej pożądane, niż żywy skarb z hotelu Esteban.

Ciąg dalszy nastąpi.

ne gwiazdem, rozprasza się w mrokach nocy. Zakochany Chantecler przybywa na czułe *rendez-vous* ze złotą bażantką. Wypowiada płomienną odę o swej potędze i wspaniałości, kończąc ją zapowiedzią, że na jego okrzyk — zabłyśnie słońce. Na firmamencie różowić się poczyna świt. W przestworzu słychać głosy dzwonów porannych. Potężne *kikeriki* staje się hasłem budzącego się życia. Z uwielbieniem tuli się bażantka do potężnego Chanteclera, ulegając czarowi jego męskości. Kos ostrzega zakochaną parę przed rozczarowaniem. Chantecler z pogardą spogląda na niego i dumnym krokiem wychodzi ze sceny.

W akcie trzecim widać inną część lasu. Przeróżne zwierzątka witają Chanteclera, w którym upatrują przyszłego rywala słowika. Ale Chantecler nie myśli o tem i rozmawia ze słowikiem, który pada od przypadkowego strzału, danego przez dozorcę lasu. Pies podwórzowy, który towarzyszy dozorcy, usiłuje Chanteclera namówić do powrotu, ale Chantecler, rozkochany w bażancicy, pozostaje, chociaż zna już niebezpieczeństwa wolności.

W akcie czwartym rozbrzmiewa przeważnie ton lirycznej poezyi. Chantecler spotyka się z bażantką na leśnej polanie. Spotkaniu temu akompaniuje poranny chór ptaków. Pojawia się słowik i nuci pieśń na cześć miłości, wiosny, życia i piękna. Chantecler, głęboko przejęty tą pieśnią, uświadamia sobie, że jego sztuka piania znacznie niżej stoi od sztuki słowika. Odurzony tem wszystkiem, Chantecler zasypia zbyt silnie u boku bażancicy, o którą stoczył z młodszym kogutem walkę na śmierć i życie. Budzi się późnym rankiem i widzi, że słońce już świeci na niebie. Bez jego piania! Wielkość Chanteclera runęła wobec bażancicy i całego otoczenia. Słońce wschodzi, mimo że on nie pieje. Chantecler zgnębiony umyka do kurnika.

Wystawienie sztuki było świetne. Wschody księżyca i słońca zdawały się być rzeczywistością; zwierzęce postacie kostyumowo oddane były z łudzącem podobieństwem. Guitry był wspaniałym czarnym kogutem, pani de Bargy uroczą złotą bażantką. Kostyum Lucyana Guitry składał się z czterech części: 1) głowa z grzebieniem kogucim, 2) korpus z upierzeniem i skrzydłami, 3) nogi z szczególnie misternie wykonanemi ostrogami i pazurami, 4) ogon upięty na specyalnej drucianej sieci. Według tego samego wzoru wykonano także inne kostyumy. Zużyto do nich 900 kilogramów pierza o 20 rozmaitych odcieniach barw. Szczególną uwagę zwracał kostyum pawia. Ceny jednego kostyumu dochodziły do 1.200 franków. Twarze aktorów nie były ukryte w pierzu, ręce natomiast i ramiona osłonięte zostały skrzydłami, do czego zastosować się musiały gesty i ruchy. Sprzęty i rekwizyty sztuki miały wymiary według wielkości wzrostu człowieka, tak np. budka dla psa urządzona była w rozmiarach ogrodowej altany. Również i pejzaż, na tle którego akcya się rozgrywa, dostosowany był do tych wymiarów.

Szkice, według których sporządzono kostyumy, wykonał sam Rostand.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Socyaliści krakowscy oddawna systematycznie usiłują rozwinąć żywszą agitacyę wśród górników wielickich i szukają tam gruntu dla siebie. Nie można powiedzieć, aby im to łatwo szło. Górnik wielicki jest przeważnie zarazem i włościaninem, więc ma we krwi poszanowanie dla własności, przywiązanie do ziemi, czuje szczerze po polsku i ma wiarę w duszy. Agitacya socyalistów nie wielki też do tej pory odniosła skutek. Aby znaleźć punkt oparcia dla swej roboty, sztab socyalistów krakowskich wynajął w Wieliczce lokal jako „dom robotniczy“, którego otwarcie odbyło się 6 bm. Przybyli na tę uroczystość dr E. Bobrowski, Daszyński i kilku innych delegatów. Uczestników zebrało się około 50.

Bielany. W Bielanach odbył się w ubiegłą niedzielę w sali szkolnej odczyt o powstaniu styczniowem, wygłoszony przez p. Czoponowskiego. Po przemówieniu p. K. Tenczara na temat spółek mleczarskich, odegrała młodzież szkolna obrazek sceniczny Wł. L. Anczyca p. t. „Gorzałka“. Świetna gra młodzieży zachwyciła licznie zebraną publiczność i życzyćby tylko wypadało, aby praca na tem polu raz rozpoczęte przez miejscowego nauczyciela w tem samem tempie *szły* dalej.

Tarnów. (*Bank rękodzielniczy*). Dzięki śmiałej inicyatywie posła dra Battaglii i poparciu myśli pracą przez pp. Lindego, Spiss i Kościółka, powstał w Tarnowie Bank rękodzielniczy, oparty na dwudziestopięciokoronowych udziałach, mający na celu popieranie drobnego rękodzieła.

Nowej placówce ekonomicznego postępu przyszła z pomocą Rada miejska, która na ten cel uchwaliła znaczną bezprocentową pożyczkę. Obecnie ma instytucya wpłaconych przeszło 100 udziałów.

W skład Rady nadzorczej wchodzą: p. Wójcicki (prezes), p. Heitzman (wiceprezes) i p. Kleinhändler, Kołłątaj, Lis, Majewski. Dyrekcyę tworzą pp. Gadocha, Kościółek i Mandl.

Na razie bank znalazł pomieszczenie w lokalu Izby rękodzielniczej.

Wyścigi narciarskie w Bielsku. W ubiegłą niedzielę odbyły się na Magórce koło Bielska wielkie wyścigi narciarskie, urządzone z inicyatywy śląskiego Związku Tur. W wyścigach wzięło udział 10 członków krak. Tow. narciarzy i w wielkim biegu (4.800 m.) Krakowowi przypadło zwycięstwo.

Pierwszy przybył inżynier Aleksander Bobkowski w 6 min. 56 sek., drugi inż. Schorsch (Kopenhaga) w 7 min. 2$^{2}/_{5}$ sek., trzeci inż. Holme (Bielsko) w 8 min. 20$^{1}/_{5}$ sek., czwarty Wł. Pawlica (Kraków) w 8 min. 39$^{4}/_{5}$ sek., piąty Wal. Goetel (Kraków) w 9 min. 20 sek. Czas piątego jest jeszcze dobry i odpowiada warunkom konkursu, a czas szóstego (Niemiec Jankowski z Bielska) 11 min. 45 sek. i siódmego (Riesenfelda) 14 min. 50 sek. Trzech nie wytrzymało forsownego i męczącego biegu.

Z końcem lutego lub z początkiem marca urządza Koło wspólnie z zakopiańskim oddziałem narciarzy wielkie zawody narciarskie (jednodniowe) w Zakopanem, na które spodziewany jest zjazd narciarzy z całej Polski, a może i z zagranicy.

Dochodzenia karne przeciwko Bankowi parcelacyjnemu. „Głos Narodu“ donosi w telegramach ze Lwowa:

Do prokuratoryi państwa wpłynął szereg doniesień karnych przeciwko tutejszemu, obecnie się w likwidacyi znajdującemu Bankowi parcelacyjnemu i to w następujących trzech kierunkach: 1. o oszukańczą krydę, 2. o fałszowanie weksli włościańskich, 3. o cedowanie sum, należnych od włościan, innym bankom, a mimo to o ściąganie rat za te sumy od włościan i nieprzelewanie ich do odnośnych banków. Prokurator lwowski dał zlecenie sędziemu przeprowadzenia dochodzeń. We wtorek (o czem już i „Nowiny“ doniosły) dnia 3 lutego komisya sądowa (pp. radca sądowy Obertyński, zastępca prokuratora Franke, protokolant i dwóch znawców) udała się do Banku parcelacyjnego, by zabrać książki. Syndyk Banku parcelacyjnego poprzednio, a od poniedziałku dnia 2 lutego likwidator, adwokat dr Frenkel, zaalarmowany przez dyrektora Poznańskiego, chciał zabronić opieczętowania ksiąg. Gdy sędzia Obertyński kazał mu nie przeszkadzać w czynnościach urzędowych, wówczas dr Frenkel zapowiedział, że idzie na miasto po protekcyę. I musiał ją znaleźć gdzieś bardzo wpływową, bo w 1$^{1}/_{2}$ godziny prezydent sądu krajowego Miłaszewski polecił telefonem: „Proszę przerwać czynność śledczą“. Mimo owej protekcyi przecież Izba radna poleciła dnia 4-go lutego śledztwa nie wstrzymywać.

* * *

Sprawa tego banku staje się coraz skandaliczniejszą.

Z naszych instytucyj oświatowych.

Koło V. im. Adama Asnyka T. S. L.

W zaborczym swym pochodzie na Kraków wojująca niemczyzna obrała najprzystępniejszą drogę od granicy austryackiego i pruskiego Śląska przez powiat chrzanowski, po obu bokach głównej arteryi komunikacyjnej, t. j. kolei północnej, od Dziedzic, Oświęcimia i Szczakowej. Podatny nader teren do eksploatacyi naturalnych bogactw naszej ziemi knuł i knui odwiecznych wrogów polskiego imienia do pokojowej, podstępnej grabieży, jakiej świadkami jesteśmy od dziesiątek lat na obszarze tak zw. Zagłębia krakowsko-chrzanowskiego. Piędź po piędzi usuwa się nam ziemia ojczysta z pod nóg. Osady fabryczne i kopalniane w okolicach Oświęcimia, Szczakowej, Chrzanowa, Trzebini i Krzeszowic z dniem niemal każdym niemczeją coraz bardziej. Element niemiecki rośnie z godziną każdą, wdzierając się wpływem swym wszędzie, gdzie tylko znajdzie grunt nieprzygotowany do odporu. Język polski ludu w tych stronach przesiąka germanizmami, masy żydowskie demoralizują ludność robotniczą i wspólnie z prądami socyalistycznymi szerzą zobojętnienie narodowe, osłabiają moralną siłę polskości, torują drogę germanizacyi. Oto niewyzyskany dotąd w mierze dostatecznej teren do pracy oświatowej i kulturalnej w duchu szczerze narodowym. Obok ściśle lokalnych Kół T. S. L. na tym terenie w Chrzanowie i Szczakowej, Krakowskie Koło V. im. A. Asnyka pierwsze podjęło tu pracę planową, a idąc zgodnie z ekonomicznemi organizacyami zawodowemi robotników polskich, w wolnym, lecz pewnym swym rozwoju utrwala owoce swej pracy, tak ważnej i doniosłej w skutkach dla narodowego uświadomienia mas robotniczych na tym terenie walki z germanizacyą.

W sobotę dnia 12 b. m. odbędzie wspomniane Koło swe doroczne VII. walne zgromadzenie i z tej okazyi Zarząd Koła przedkłada sprawozdanie ze swych za rok 1909 czynności. Program działania Koła V. obok wyż zaznaczonej pracy oświatowej wśród robotników obejmował też akcyę sezonową w zakresie opieki nad wycieczkami ludowemi i szkolnemi, przybywającemi do Krakowa w celu zwiedzenia jego pamiątek i zabytków dziejowych. Cała praca Koła, kierowana przez Zarząd, ogniskowała się w dwóch komisyach: czytelnianej i wycieczkowej.

Zarząd Koła odbył w kadencyi 1909/10 roku (w 7 miesiącach) 6 posiedzeń, zebrań komisyjnych zaś odbyło się 14. Koło posiada 6 czytelń robotniczych, zaopatrzonych w przeszło 1200 dzieł i 16 czasopism. W czasie powyższym wygłoszono w czytelniach 26 odczytów, nadto w niektórych odbywały się tygodniowe pogadanki i wspólne czytania dzieł i pism oraz urządzono 6 zabaw i 4 obchody narodowych rocznic. Komisya czytelniana wypracowała według referatu swego przewodniczącego dra Wł. Molickiego nowy regulamin dla czytelń robotniczych, którego wprowadzenie w życie niewątpliwie dodatnio wpłynie na rozwój organizacyi czytelń. Sekretarzem komisyi czytelnianej był p. Z. Osiecki, wiceprezes czytelni im. Kilińskiego w Krakowie. W zakresie akcyi wycieczkowej czynną była osobna komisya pod przew. p. Stanisława Nowickiego, wiceprezesa Koła. Dla prowadzenia agend komisyi Zarząd Główny T. S. L. na sezon wycieczkowy (maj, czerwiec, lipiec) ze względu na ogrom pracy przydzielił płatnego sekretarza. Dzięki przychylności Zarządu miasta i niezwykłej życzliwości Wydziału IV. Magistratu komisya wycieczkowa miała ułatwione zadanie tak w zakwaterowaniu licznych rzesz, jak ich zaprowiantowaniu. Rolę przewodników, jak w latach ubiegłych, gorliwie spełniali członkowie Krak. Koła akadem. T. S. L. Z usług komisyi w r. ub. korzystało ogółem 45 wycieczek, w tem 35 szkolnych, 4 mieszane, 5 włościańskich, 1 robotnicza. Uczestników było 3186 (2140 młodzieży, 1046 dorosłych), którzy w 57 grupach zwiedzali Kraków w ciągu 114 dni. Wycieczki te były organizowane w 23 wypadkach przez nauczycieli, w 3 wycieczki przez księży, 2 przez inżynierów, 1 przez właściciela dóbr, 2 przez robotników, 1 przez redaktora, 2 przez akademików, 1 przez włościanina, 1 przez urzędnika auton., 1 przez inspektora okr. szkolnego, 3 przez Koła T. S. L., 1 przez powiat. Zarząd Kółek rolniczych, 4 przez osoby niewiadome (z Król. Polskiego i Śląska). Nie przyszło do skutku, mimo zgłoszenia, 6 wycieczek. Z teatru korzystały 24 wycieczki, Wieliczkę zwiedziło 19 wycieczek.

Koło V. liczy 269 członków, w tem 57 wpisanych w roku sprawozdawczym. Dochody Koła w r. 1909 wynosiły 3374 kor. 89 hal., wydatki 3206 kor. 40 hal. Celem pomnożenia swych dochodów podjął Zarząd Koła akcyę zbierania odpadków metalowych, głównie cynowych i ołowianych, jak kapsle od flaszek, cynfolia, puszki z sardynek i t. p., nadto podjęto zbiórkę zużytych korków. Akcya ta będzie w r. b. znacznie rozszerzoną przez urządzenie kilku składnic tych na pozór nieużytecznych materyałów.

Sekretaryat załatwił 154 korespondencyj i rozesłał przeszło 600 listów i druków.

Ze względu na ważność terenu, jaki sobie Koło V. T. S. L. zakreśliło, rozwinięcie podjętej pracy staje się rzeczą nader pilną, toteż żywić należy nadzieję, że Zarząd Koła asnykowskiego, uzupełniwszy skład swój nowemi siłami, rozwinie dalszą, konsekwentną działalność na terenie Zagłębia chrzanowsko-krakowskiego, by przez wytrwałą organizacyę pracy oświatowej i kulturalnej na tym zaniedbanym terenie przygotować masy polskiego ludu roboczego do walki w obronie polskości przed coraz silniej napierającym wrogiem. Usiłowania i zadania Koła winny się spotkać z życzliwem poparciem ogółu i z ofiarnością tych, którzy ocenić potrafią ważność placówki przez Koło V. im. Adama Asnyka T. S. L. zajmowanej na zachodniem pograniczu naszej dzielnicy.

Z SALI SĄDOWEJ.

Walka o dziewczynę.

Pierwsza sprawa, którą dzisiaj rozpatrywał trybunał przysięgłych, jest ponurą illustracyą stosunków moralnych w naszem mieście. Chodziło o zwierzęcy gwałt, popełniony nad Wisłą na biednej dziewczynie, służącej, niejakiej Franciszce Tyralikównej. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 31 października ubiegłego roku koło godz. 10 wieczór szedł ulicą Koletek żołnierz 50 pp. Leon Pomietło z Tyralikówną, którą odprowadzał do domu. Naraz napadło na nich pięciu młodych ludzi, którzy zaczęli domagać się od żołnierza, by poszedł precz, a dziewczynę im zostawił. Pomietło nie usłuchał; wówczas jeden z napastników palnął go piaskiem w oczy, drugi zaś, 24-letni tapicer Natan Waldberger, uderzył go w oko tak, że mu krwią nabiegło. Żołnierz puścił dziewczynę i zaczął przecierać oczy, a wówczas napastnicy otoczyli Tyralikównę i chcieli ją przemocą zmusić, by poszła z nimi. Dziewczyna nie chciała, więc ją zaczęto bić po twarzy, wreszcie napastnicy pochwycili ją na ręce, zanieśli w ustronie za barak i tam wśród zwierzęcego pastwienia się dokonali na niej gwałtu.

Tymczasem Ponikło poszedł po pomoc. Spotkał kaprala Hurlaka i plutonowego policyi Rzegockiego i z nimi udał się na ratunek dziewczęciu. Zastali ją leżącą na ziemi z rozbitym nosem, okrytą sińcami. Na widok ich napastnicy zbiegli, ale jednego z nich udało się przytrzymać. Był nim Waldberger, który dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni zgwałcenia.

Rozprawa była tajna, przebiegu jej więc podać nie

Z teatru ludowego.

Nawał materyału w ostatnich tygodniach nie pozwalał nam na szersze wzmianki o działalności ludowego teatru. Działalność ta jednak zasługuje na omówienie tembardziej, że teatr ludowy stał się już dzisiaj instytucyą, która się cieszy coraz większą sympatyą publiczności. Repertuar ostatnich czterech tygodni przyniósł kilka wznowień i nowości, dla ludowej sceny doskonale się nadających. Poświęcimy mu słów kilka.

Przedewszystkiem wspomnieć musimy o sztuce, która przed wystawieniem była szeroko w mieście omawianą, po wystawieniu jednak szybko znikła z afisza, mimo wcale przychylne przyjęcie jej przez dzienniki. Mówimy o sztuce p. Stiesera p. t. „Pan mecenas“. Autor sztuki jest człowiekiem młodym, zna doskonale stosunki, na których osnuł „Pana mecenasa“, technika sztuki jednak była zasadniczo wadliwą. Przebijała z niej zwykła młodym autorom pasya wygadania się, wyrzucenia z siebie wszystkiego, co młodą duszę, skłonną do idealizowania życia, zraża. I w tem był zasadniczy błąd sztuki. W „Panu mecenasie“ było dużo gadania, było dużo sarkazmu, powiedzmy nawet buntu, który się jednak nie przejawiał z buntowniczą siłą, ale czasem aż nużył — narzekaniem. Postać bohatera, pana mecenasa, w sztuce p. Stiesera była właściwie na drugim planie. To, co chciał autor pokazać w tytułowej figurze, to wygadywał przez usta idealisty koncypienta. Stąd brak w sztuce przekonywującej siły działania, raczej oddziaływania. Tłem sztuki jest bagienko palestralne, narysowane z młodzieńczym zapędem do karykatury. To, co autor brał bezpośrednio z życia, co poprostu fotografował, wyszło dobrze, mimo usterek; postacie jednak, spłodzone w fantazyi, cherlały na anemię. Więc obie kobiety w „Panu mecenasie“ wyszły blado. Sztuka napisaną jest z dużą znajomością sceny i jej warunków. Wystawioną była bardzo dobrze; zwłaszcza podnieść należało grę pp.: Polańskiego i Jarnińskiego (stary pisarz adwokacki) oraz Turskiego (chłop).

„Ciotka Karola“, doskonała farsa, weszła na repertuar w samą porę — w czasie najbardziej ożywionego karnawału. I nie zawiodła nadziei. Dzięki doskonałej grze p. Jarnińskiego, młodego, ale coraz większe robiącego postępy, artysty, farsa ta zyskała sobie do pewnego stopnia prawo obywatelstwa na scenie. Komizm sytuacyi, dowcipne epizody, bawiły doskonale publiczność, złaknioną szczerego, wesołego śmiechu. Dlaczego jednak i ta farsa, która się przecież cieszyła powodzeniem, zeszła wkrótce z repertuaru, niewiadomo. Dyrekcya, zdaje się, nie lubi się zatrzymywać w wystawianiu i usuwa czasem rzeczy, którehy mogły iść częściej, przedwcześnie z repertuaru.

Niestarzejąca się nigdy „Trójka hultajska“ dała pole do popisu (rola szewca) p. Polańskiemu. Artysta ten, cieszący się niezwykłą sympatyą u publiczności, ma jednak dziwny pociąg do — galeryi, ściślej mówiąc do — studenteryi, bo galeryę wypełniają przeważnie studenci — i dla niej nieraz posuwa się zadaleko, psując jednolicie i dobrze graną rolę nie pożądanymi „dodatkami“. A szkoda, bo p. Polański jest naprawdę artystą i powinien się szanować, tembardziej, że się stale rozwija i ma przed sobą przyszłość. Lepiej naprawdę zadzierzgnąć serdeczniejsze węzły z publicznością — z krzeseł.

Doskonała fantazya sceniczna p. Walewskiego „Hulaj dusza!“ osnuta na tle legendy o Twardowskim, powinna właściwie być jednym z filarów repertuaru ludowej sceny. Jest w niej bowiem wszystko: poezya, humor, naturalność i fantazya, strona dekoratywna bardzo ładna — wszystkie zalety dobrej ludowej sztuki. I naprawdę wystawienie jej należy poczytać dyrekcyi za zasługę. Rzecz zresztą była wystawiona doskonale, a najlepszym dowodem, jak się na ludową scenę nadawała, jest niesłabnące do dziś dnia jej powodzenie. Niepodobna pominąć tutaj zabiegów dyrekcyi, aby rzecz wystawić w odpowiedniej szacie dekoratywnej. Dekoracye, zwłaszcza piekło w akcie III., są świetne i za nie należy się dekoratorowi p. Wierciakowi szczere uznanie. Z grających wymienić należy p. Turskiego (Wojtek), który w ogóle najlepiej wychodzi w rolach chłopów. Dał tego najlepszy dowód w „Czartowskiej ławie“, wystawionej w ubiegłą sobotę, w której grał rolę Grzesia Dyrdy. Rola ta była zagraną znakomicie. Grześ p. Turskiego — zresztą w całej sztuce postać najlepsza — był świetnym typem chłopaka, co to „jest głupi, ale zdrów i wesoły“. Oddał go p. Turski z serdeczną prostotą i naturalnością, a żywe oklaski, jakiemi go nagradzano, świadczyły, jak sobie tą rolą „wziął“ publiczność. Świetnie zagrał również Dymina p. Szarkowski. Drobna wzmianka należy się p. Jarnińskiemu i młodej adeptce sztuki, pannie Sobolównej, miłej osóbce, wyposażonej w silny, ładny, ale jeszcze nie oszlifowany należycie głos. Pierwsze kroki stawiała p. Sobolówna w operetce i zyskała sobie uznanie i sympatyę. Obyż wytrwała na drodze do prawdziwej sztuki, bo powołanych jest wielu, ale wybranych mało. I niektórzy wybrani jeszcze, jak się przekonaliśmy nawet w ludowym teatrze, zaszli zupełnie gdzieindziej, niż się spodziewano.

Resumując ogólne wrażenie z ostatnich czterech tygodni musimy zaznaczyć, że dyrekcya stara się naprawdę szczerze o postawienie teatru ludowego na godnej Krakowa wyżynie. Znać wielką staranność w reżyseryi, co jest zasługą zarówno dyrektora Ryglera jak i reżysera p. Turskiego, znać dbałość o zewnętrzną stronę przedstawień, o kostyumy i dekoracye, znać staranność i dążenie ku postępowi na każdym kroku.

Ale w końcu jedno pytanie pod adresem dyrekcyi: Co się właściwie stało z operetką? Przecież operetka cieszyła się największem wzięciem i cieszyć się niem będzie zawsze w naszem mieście, łaknącem muzyki i śpiewu. Mamy nadzieję, że dyrekcya nam tę sprawę wyjaśni.

J. R.

możemy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Waldbergera na dwa lata ciężkiego więzienia.

Zabójstwo w kłótni o pastwisko.

Znowu zabójstwo, na tle zwyczajnej chłopskiej sprzeczki. Historya, jaka się powtarza kilkakrotnie w każdej kadencyi przysięgłych, odsłaniająca z ponurą grozą głębię chłopskiej duszy.

W Ochojnie górnem żyje dwie rodziny, Kucowie i Solnicy. Pomiędzy Józefem Kucem a Stanisławem Solnicą, gospodarzami gruntowymi, wlókł się od jakiegoś czasu spór o pastwisko. Nie przypuszczali zapewne obaj, że spór ten zaprowadzi jednego do grobu, drugiego do kryminału.

Dnia 15 sierpnia 1909 Kuc był wieczorem w karczmie, gdzie zalewał trochę robaka, aż go żona około godz. 9 z karczmy wyprowadziła. Gdy już wracał do domu, spotkał przed chałupą Solniców Annę Solnicową. Naturalnie, zaraz zaczęło się przymawianie o pastwisko. Kuc, nie mogąc widocznie sprostać sąsiadce w gadaniu, jako że to każda baba jest mocna w pysku, chwycił się radykalnego środka: wziął kij w rękę i zaczął nim przeciwniczkę okładać. Solnicowa zaczęła krzyczeć, tembardziej, że miała już kilka krwawiących ran na głowie i plecach. Na krzyk Solnicowej wybiegł jej mąż Stanisław i zaczęła się bitka. Ale z tej bitki Solnica wyszedł źle. Kuc tak go bowiem pobił kijem po głowie, że Solnica padł nieprzytomny na ziemię. Zobaczyła to córka Solnicy, Marya, przybiegła ojcu z pomocą, ale i jej się dostało parę razów. Dopiero, gdy Solnica stracił przytomność, bitka ucichła. Ranne kobiety zabrały Solnicę do domu — po paru dniach odbył się jego pogrzeb.

I w ten sposób Józef Kuc, gospodarz, który 40 lat przeżył spokojnie, znalazł się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Ujejski, oskarżonego bronił adw. dr. Frühling.

Kuc tłómaczył się, że był krytycznego wieczora pijany i że sprzeczki nie zaczynał on, ale Solnica, który doń miał wybiedz z kopaczką i rzucić się na niego. Tak samo mówił świadek Kurleta.

Wyrok zapadnie koło godz. 6 wieczorem.

Co słychać w mieście?

Pierwsza wystawa rzeźby.

W gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarto dzisiaj w południe pierwszą wystawę rzeźby. W otwarciu wzięli udział artyści-malarze i rzeźbiarze, przedstawiciele prasy, krytycy sztuki i liczna publiczność.

Wystawa obejmuje wielką salę i jedną salkę boczną. Rozmieszczono na niej 60 rzeźb w gipsie, bronzie, marmurze i terrakocie. Wystawili swoje dzieła pp.: Konstanty Laszczka, Antoni Madeyski, Teodor Rygier, Jan Szczepkowski, Ksawery Dunikowski, Henryk Kunzek, Henryk Glicenstein, Henryk Hochmann, Henryk Kunza, Bronisław Pelczowski, L. Puget, St. Gelter, W. Bieliński, T. Breyer, L. Drexlerówna. Ze zdziwieniem konstatujemy, że niema dzieł p. Szymanowskiego.

Wrażenie, jakie wystawa robi na pierwszy rzut oka, jest bardzo niejednolite. W każdym razie jedno uderza: rzeźba nasza nie przedstawia się najlepiej. Obok prześlicznych, na wyżynie sztuki stojących dzieł Laszczki, Madeyskiego, Szczepkowskiego i Rygiera, znajdują się rzeczy słabe, w każdym razie nie piękne, jak n. p. niemożliwy wprost portret dra B przez Tadeusza Breyera, który może byłby dobry jako architektoniczna karyatyda, ale z portretem niema nic wspólnego, jak dalej wszystkie surowe rzeźby p. Pelczowskiego.

Z pięknych rzeczy, którymi nasza rzeźba pochlubić się może, wymienić trzeba: Laszczki: maskę p. Wysockiej, taką żywą i taką skończoną, że wprost zachwyca każdego, dwie wspaniałe maski męskie, prześliczną rzeźbę z białego marmuru, zatytułowaną „Kra“, skończenie pięknie wycyzelowaną rękę z białego marmuru: Madeyskiego: „Mała Ewa“ (marmur) jest prześliczną, taksamo, jak bronzowy „Leżący pies“.

Wspaniale przedstawia się: „Kopernik“ Rygiera. Z portretów wymienić trzeba przedewszystkiem bronzowy portret p. Starzewskiego przez Szczepkowskiego i portret pani N. tegoż artysty, oraz 3 portrety p. Hochmanna.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerniejszą ocenę tej pierwszej wystawy polskiej rzeźby.

j. r.

Z teatru miejskiego. „Aktorki“ Krzywoszewskiego grane będą po raz pierwszy w sobotę dnia 12 bm. a następnie w niedzielę. Autor komedyi przybywa do Krakowa, by być obecnym na próbie jeneralnej i na przedstawieniu. — Rozpoczęto próby z najnowszej komedyi Bernarda Shaw'a: „Major Barbara“, a równocześnie przystąpiono do przygotowania z „Trylogii dubrownickiej“ Ivona Vojnovicza i z „Dziejów Orestesa“ Ajschylosa w przekładzie Jana Kasprowicza.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek po cenach bajecznie tanich na ogólne żądanie „Otello“. W roli głównej wystąpi dyr. E. Rygier. W dalszej obsadzie nastąpiły zmiany — Montano p. Szarkowski, Brabancyo p. Tatrzański. — W sobotę „Dwaj malcy“ (Waluś i Laluś). Grają pp.: Gawlikowska (Waluś), Zielińska (Laluś), Grabowska, Orleńska, J. Rygier, Szarkowski, Poleński, Turski, Szkudelski, Heleński, Tatrzański i w. in. — W obrazie VII. nowa dekoracya, przedstawiająca śluzę pod mostem Austerlitz, pędzla artysty malarza p. Wierciaka. Sztuka będzie powtórzoną w niedzielę wieczór. — W niedzielę po południu: „Hulaj dusza“, grana ciągle przy wysprzedanej widowni.

Wystawa portretów kobiecych będzie otwarta jutro o godzinie 11 w południe w Pałacu Sztuki. — *Vernissage* odbędzie się, jak już wiadomo, o godz. 11 w południe za zaproszeniami, po które zgłaszać się jeszcze można do prof. Kazimierzowej Kostaneckiej Kolejowa l. 10. Cena wstępu na *vernissage* za okazaniem zaproszenia 2 korony (naddatki nie będą przyjmowane). Katalog ilustrowany 1 kor.

Na otwarcie wystawy, która się odbędzie, jak już wiadomo, jutro o godzinie 11 zapowiedział telegraficznie swe przybycie J. Ces. Wys. arcyksiążę Karol Stefan z Żywca z arcyksiężniczką Eleonorą.

Koncert na cele kresowych czytelń T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w wielkiej sali „Sokoła“ krak. przy współudziale najwybitniejszych sił wokalnych i muzycznych Krakowa. Komitet z ramienia Koła V T. S. L. pozyskał już współudział takich sił jak pp.: Stanisława Ablamowicz Meyerowa, Henryk Apter, znakomity skrzypek, Bolesław Wallek-Walewski z Chórem akademickim, oraz Br. Poźniak, ponadto przyrzekli współudział wybitni wykonawcy części wokalno deklamacyjnej. Komitet pragnąc uprzystępnić zamierzony koncert jak najszerszym warstwom publiczności, wybrał umyślnie największą salę w mieście i ustalił bardzo niskie ceny biletów od 3 kor. do 60 hal. Ta okoliczność, jak nie mniej cel koncertu, wróżą powodzenie podjętemu przez komitet zadaniu. Ogłoszenie w tych dniach reszty wykonawców, oraz pierwszorzędnej wartości programu, niezawodnie obudzi dla zamierzonego koncertu szerokie zainteresowanie.

Krak. Tow. miłośników cytry urządza 12 bm. o godz. 7 i pół wieczorek muzykalno-wokalny (ulica Sławkowska l. 14).

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu w sprawie budowy tanich domów dla służby miejskiej. Przeprowadzono dyskusyę nad szczegółowymi planami tych domów.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Z ramienia sekcyi odczytowej krak. Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 3 po południu w sali Muzeum przemysłowego ul. Franciszkańska wykład p. Tadeusza Piotrowskiego p. t.: „W krainę gwiazd“. Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Wstęp dla młodzieży 10 hal., dla starszych 20 hal.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej l. 12 staraniem krak. Ogniska nauczycielskiego. Pogadankę zagai p. Eugenia Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Jak ma postępować dom, aby klasyfikacya dzieci była pożyteczna“. Wstęp bezpłatny.

Aresztowanie zbiega. Na żądanie władz wojskowych aresztowano wczoraj w Krakowie 22-letniego Piotra Demkowa, który przed dwoma miesiącami zbiegł z 30 pułku piechoty ze Lwowa. Demkow przebywał w Krakowie pod nazwiskiem Ryszarda Baumgarta ze Śląska.

Żołądek go zdradził. Dnia 27 stycznia skradziono z piwnicy domu pod l. 3 przy ulicy Węglowej trzy gąsiory malinowego syropu. Za sprawcą kradzieży napróżno śledzono, zdawało się, że ten słodki złodziej już nigdy nie wpadnie w ręce sprawiedliwości. I takby było zapewne, gdyby nie to, że ten syrop skradł 14-letni chłopak, Józef Dudulak; chłopaczyna bowiem tak się temi słodkościami uraczył, że przez blisko dwa tygodnie bolał go żołądek. — Wygadał on się z tem przed jednym z kolegów, ten zaś przed policyą i wczoraj dostał się Józuś pod telegraf. Kozę przyjął spokojnie, przekonany, że kiedy mu już ją wymierzono, to mu te słodkości przestaną nareszcie dolegać w żołądku.

Pierzynowy braciszek. Pod telegrafem spotkał się Józuś Dudulak ze swoim rodzonym, jeno trochę starszym bratem, 18-letnim Stanisławem Dudulakiem. O ile młodszy brat lubi słodkości, o tyle starszy lubi wygodę. Więc też Stanisław Dudulak kradł od dłuższego czasu same pierzyny i poduszki, głównie na Stradomiu i Kaźmierzu. Poszukiwania za złodziejami nie przynosiły rezultatu, aż wreszcie wczoraj przyłapano Stasia na ulicy Krakowskiej l. 49, gdy kradł poduszki na szkodę p. Geldwertowej. Przyłapano go i odstawiono pod telegraf. Towarzysz jego, Ignacy Grzeczuszkiewicz zdołał zbiedz.

Karnawałowy nastrój w poście nie zawsze się dobrze kończy. Przekonali się o tem wczoraj dwaj murarze, 21-letni Aleksander Preis i 20-letni Antoni Kopciński. Podpili oni sobie wesoło i idąc ulicą Sebastyana zachowywali się tak, jakby byli nie na ulicy, ale — na purimbalu. Kto jeno szedł ulicą — to był wróg. Zaczepiali go i bili. Znalazł się nareszcie policyant, który ich według zwyczaju wezwał do rozejścia się i spokoju, ale oni rzucili się na policyanta i byliby go porządnie zmaltretowali, gdyby nie nadbiegł drugi policyant. I tego jednakże poturbowali, aż zjawił się trzeci policyant i wyzwolił towarzyszów z murarskich opresyj. I powędrowali obaj murarze pod telegraf, na pokutę.

Wielkopostne kradzierze mają w filiałach policyjnych swoją osobną rubrykę. Jak tylko bowiem zacznie się post, kradzieże te są na porządku dziennym. Wczoraj aresztowano już trzech takich postnych złodziei za kradzież śledzi, ryb, sera i nabiału przekupkom. Jeden ze złodziei miał małą faseczkę t. zw. moskali skradzioną i byłby z nią spokojnie poszedł do domu, gdyby go nie wzięła chętka zabrać z wozu trochę węgli. Za tę kradzież go aresztowano i odebrano mu nie tylko węgle, ale i moskale.

Krwawa bójka stróżów. Piszą nam z miasta: „Polski Związek Narodowy“, którego lokal znajduje się przy Rynku gł., był 8 b. m. widownią krwawej bójki stróżów. Jeden ze stóżów i jego żona odnieśli rany na głowach i rękach. Powodem bójki było podobno rozognienie partyjne pobitych.

Z Podgórza. *Torebkowa kradzież.* Żona tutejszego kupca, p. Julia Sikorska, załatwiając sprawunki w pracowni krawieckiej Maryi Kulczyńskiej w Krakowie, zostawiła torebkę damską z pugilaresem na obok stojącym stołku. Przybyła w chwilę potem żydóweczka, 17-letnia Geboza Gelbwachs, skradła z torebki pugilares z kwotą 15 kor. i opuściła lokal. Gdy spostrzeżono kradzież, nie było już śladu z Gelbwachsówny. — Kierując się opisem wyglądu złodziejki, wpadł ajent polic., p. Massacz, na jej trop i wkrótce ją aresztował. pieniądze odebrano jej, ale portmonetkę, wartości kilkudziesięciu kor. potargała małoletnia przestępczyni na kawałki.

Znaczna zguba. Karol Jordan, właściciel Ochojna, jadąc 9 b. m. do Podgórza, zgubił w drodze po południu walizkę z bielizną i wartościowymi papierami. — Między owymi papierami znajdowało się kilka weksli, urzędowe dokumenty, kontrakty kupna i sprzedaży itp. P. Jordan, dla którego te papiery mają wielkie znaczenie, zwraca się do znalazcy z prośbą o zwrot, za co gotów jest dać znaczne wynagrodzenie.

Zmarli. Z Waydowiczów Aurelia Filipkowa, wdowa po naczelniku sądu pow., zmarła 10 b. m., przeżywszy 61 lat.

Leon Strumiłło-Zgierski, inżynier Rady pow. bocheńskiej, zmarł w Bochni 9 b. m. w wieku 73 lat. Ś. p. Zgierski był powstańcem z 1863 r., po upadku powstania kończył politechnikę w Zurychu. Na stanowisku inżyniera Rady pow. bocheńskiej pracował przez 30 lat. W szerokich kołach publiczności był ogólnie lubiany i poważany.

Teodozya z Suchodolskich Wcyneyko Tomkiewiczowa, przeżywszy 80 lat, zmarła 11 b. m.

Krwawy dramat miłosny w Woli Duchackiej.

Rudy, morderca Kućmówny, zachowuje się w więzieniu spokojnie, czasem popłakuje po zabitej narzeczonej. Wczoraj żądał stawienia go przed sędzią śledczym, p. Agatem. Uczyniono jego prośbie zadość. Na zapytanie p. Agata, czego sobie życzy, począł Rudy usilnie prosić, aby go wypuszczono na 24 godzin na wolność, gdyż on musi być na pogrzebie narzeczonej, którą ogromnie kochał. Oczywiście sędzia śledczy nie spełnił jego prośby.

Rudy robi wrażenie człowieka nienormalnego. Wrażenie to odnoszą wszyscy, znający go bliżej. On sam podaje, że przed kilku laty napadło go kilku andrusów w Płaszowie, którzy tak go zbili a głównie po głowie, że od tego czasu czuł się zawsze jakiś „nieswój“. Możliwe więc, że i zamordowania narzeczonej dopuścił się w niezupełnie normalnym stanie psychicznym, wyprowadzony od dłuższego czasu z równowagi zachowaniem się Kućmówny.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Aktorki“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Otello“.
Sobota: „Dwaj malcy“.
Niedziela pop.: „Hulaj dusza“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“.
Wtorek: „Dwaj malcy“.

Sejm krajowy.

Bank przemysłowy.

Lwów. Wczorajsze obrady Sejmu wypełniła dyskusya nad Bankiem przemysłowym.

Pos. ks. Stojałowski oświadczył się przeciw przedłożeniu Wydziału, gdyż nie zapala się do wielkiego przemysłu i woli, aby popierano rękodzieło.

Pos. Battaglia zbija obawy, podniesione przez niektórych mowców, jakoby Tow. eskontowe mogło prowadzić politykę dla nas niekorzystną. Powstrzyma je od tego własny jego interes. Przed 6 czy 8 laty nie byłoby się absolutnie udało pozyskać instytucyi wiedeńskiej do współdziałania w naszym przemyśle, w ostatnich jednak czasach poglądy wiedeńskie na Galicyę znacznie się zmieniły, widzą tam usiłowania naszego społeczeństwa, pomoc kraju i obrona ze strony Koła polskiego; wszystko to sprawiło, że obecnie mają w Wiedniu nawet przesadne pojęcie o naszych siłach na polu przemysłowem. — Lepiej jest angażować kapitał wiedeński niż inny, gdyż kraj nasz wpływem zdobytym w Wiedniu może w razie niebezpieczeństwa odpowiednio ten kapitał temperować.

Co się tyczy organizacyi kredytu rękodzielniczego, Bank przemysłowy będzie mógł wspomagać jedynie rzemieślników zamożniejszych, oraz współdziałać przy przemianie warsztatu rękodzielniczego na fabryczkę, właściwą zaś akcyę na szerszą skalę powinna podjąć instytucya osobna, mianowicie sieć kas reiffeisenowskich i to opartych nie wyłącznie na udziałach członków, lecz w kombinacyi z pomocą publiczną.

W sprawie wielkiego przemysłu wyraża mowca żal, że wśród właścicieli latifundyów, których u nas nie brak, nie znalazło się więcej takich, którzyby mieli zrozumienie dla pracy społecznej na polu przemysłowem.

Na zachodzie Austryi jest inaczej; tam wielkie rody lokują nadwyżkę renty swej w przemyśle i w tem znajdują powiększenie swego majątku.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Posiedzenie piątkowe.

Lwów. Dziś przemawiał gener. mowca *pro* hr. Piniński.

W głosowaniu za wnioskiem Cieńskiego, odraczającym sprawę Banku przemysłowego głosowało: 5 Moskalofilów, 5 posłów prawicy i 3 posłów z lewicy (Sala, Rayski i Skarbek).

Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

Uchwalenie projektu Wydziału kraj. jest zapewnione.

Sejmowe Koło polskie.

Lwów. Wczoraj odbyło się tu 4-godzinne posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Po obszernej dyskusyi w rezultacie zgodzono się na gimnazyum ruskie we Lwowie i polsko-ruskie w Rohatynie. Następnie przystąpiono do dyskusyi politycznej, której nie dokończono. W obradach wzięło udział kilku posłów parlamentarnych, między tymi Staniszewski i Zieleniewski z Krakowa. Będzie wydany oficyalny komunikat.

Zarząd Banku przemysłowego.

Lwów. W sprawie organizacyi zarządu Banku przemysłowego podaje „Kuryer Lwowski“, że jak słychać, prezesem Rady nadzorczej zostać ma ks. Andrzej Lubomirski, a jako członkowie wejdą do składu Rady z grona grupy, którą reprezentuje ks. Lubomirski: pp. Szczaniecki, właściciel dóbr i dyrektor cukrowni w Przeworsku, p. Gosiewski lub też p. Mora z Sądowej Wiszni.

Wydział krajowy ma podobno delegować do Rady nadzorczej pp. Jahla ks. Lubomirskiego, hr. Zamoyskiego, dyrektora Zgórskiego i jednego z konserwatystów. Dolno-austryackie Tow. eskontowe mieć będzie dwóch swoich członków w Radzie nadzorczej.

Dyrektorem naczelnym Banku przemysłowego zostać ma p. Wolski, dyrektor kartelu żelaznego w Petersburgu, a drugim dyrektorem p. Karłowski, naczelnik krakowskiej filii Banku krajowego.

Telegramy „Nowin“.

Nowa powódź w Paryżu.

Paryż. Prezydent ministrów Briand zarządził, aby po obu brzegach Sekwany koło Percy i Passy zbudowano wały z worków z cementem, celem wstrzymania wylewu.

Wylew spowodował wczoraj znaczne przerwy telefoniczne. Prawie wszystkie dzienniki wyszły wczoraj ze znacznem spóźnieniem, albowiem woda wdarła się do suteren i uszkodziła motory.

Mała rzeczka Dievre, wpadająca pod Paryżem do Sekwany, a płynąca pod ziemią, tak wezbrała, że kanały w wielu miejscach pękają.

Paryż. Izba uchwaliła jednogłośnie kredyt 20 milionowy dla ofiar powodzi.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ne gwiazdem, rozprasza się w mrokach nocy. Zakochany Chantecler przybywa na czułe *rendez-vous* ze złotą bażantką. Wypowiada płomienną odę o swej potędze i wspaniałości, kończąc ją zapowiedzią, że na jego okrzyk — zabłyśnie słońce. Na firmamencie różowić się poczyna świt. W przestworzu słychać głosy dzwonów porannych. Potężne *kikeriki* staje się hasłem budzącego się życia. Z uwielbieniem tuli się bażantka do potężnego Chanteclera, ulegając czarowi jego męskości. Kos ostrzega zakochaną parę przed rozczarowaniem. Chantecler z pogardą spogląda na niego i dumnym krokiem wychodzi ze sceny.

W akcie trzecim widać inną część lasu. Przeróżne zwierzątka witają Chanteclera, w którym upatrują przyszłego rywala słowika. Ale Chantecler nie myśli o tem i rozmawia ze słowikiem, który pada od przypadkowego strzału, danego przez dozorcę lasu. Pies podwórzowy, który towarzyszy dozorcy, usiłuje Chanteclera namówić do powrotu, ale Chantecler, rozkochany w bażancicy, pozostaje, chociaż zna już niebezpieczeństwa wolności.

W akcie czwartym rozbrzmiewa przeważnie ton lirycznej poezyi. Chantecler spotyka się z bażantką na leśnej polanie. Spotkaniu temu akompaniuje poranny chór ptaków. Pojawia się słowik i nuci pieśń na cześć miłości, wiosny, życia i piękna. Chantecler, głęboko przejęty tą pieśnią, uświadamia sobie, że jego sztuka piania znacznie niżej stoi od sztuki słowika. Odurzony tem wszystkiem, Chantecler zasypia zbyt silnie u boku bażancicy, o którą stoczył z młodszym kogutem walkę na śmierć i życie. Budzi się późnym rankiem i widzi, że słońce już świeci na niebie. Bez jego piania! Wielkość Chanteclera runęła wobec bażancicy i całego otoczenia. Słońce wschodzi, mimo że on nie pieje. Chantecler zgnębiony umyka do kurnika.

Wystawienie sztuki było świetne. Wschody księżyca i słońca zdawały się być rzeczywistością; zwierzęce postacie kostyumowo oddane były z łudzącem podobieństwem. Guitry był wspaniałym czarnym kogutem, pani de Bargy uroczą złotą bażantką. Kostyum Lucyana Guitry składał się z czterech części: 1) głowa z grzebieniem koguta, 2) korpus z upierzeniem i skrzydłami, 3) nogi z szczególnie misternie wykonanemi ostrogami i pazurami, 4) ogon upięty na specyalnej drucianej sieci. Według tego samego wzoru wykonano także inne kostyumy. Zużyto do nich 900 kilogramów pierza o 20 rozmaitych odcieniach barw. Szczególną uwagę zwracał kostyum pawia. Ceny jednego kostyumu dochodziły do 1.200 franków. Twarze aktorów nie były ukryte w pierzu, ręce natomiast i ramiona osłonięte zostały skrzydłami, do czego zastosować się musiały gesty i ruchy. Sprzęty i rekwizyty sztuki miały wymiary według wielkości wzrostu człowieka, tak np. budka dla psa urządzona była w rozmiarach ogrodowej altany. Również i pejzaż, na tle którego akcya się rozgrywa, dostosowany był do tych wymiarów.

Szkice, według których sporządzono kostyumy, wykonał sam Rostand.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Socyaliści krakowscy oddawna systematycznie usiłują rozwinąć żywszą agitacyę wśród górników wielickich i szukają tam gruntu dla siebie. Nie można powiedzieć, aby im to łatwo szło. Górnik wielicki jest przeważnie zarazem i włościaninem, więc ma we krwi poszanowanie dla własności, przywiązanie do ziemi, czuje szczerze po polsku i ma wiarę w duszy. Agitacya socyalistów nie wielki też do tej pory odniosła skutek. Aby znaleźć punkt oparcia dla swej roboty, sztab socyalistów krakowskich wynajął w Wieliczce lokal jako „dom robotniczy“, którego otwarcie odbyło się 6 bm. Przybyli na tę uroczystość dr E. Bobrowski, Daszyński i kilku innych delegatów. Uczestników zebrało się około 50.

Bielany. W Bielanach odbył się w ubiegłą niedzielę w sali szkolnej odczyt o powstaniu styczniowem, wygłoszony przez p. Czoponowskiego. Po przemówieniu p. K. Tenczara na temat spółek mleczarskich, odegrała młodzież szkolna obrazek sceniczny Wł. L. Anczyca p. t. „Gorzałka“. Świetna gra młodzieży zachwyciła licznie zebraną publiczność i życzyćby tylko wypadało, aby prace na tem polu raz rozpoczęte przez miejscowego nauczyciela w tem samem tempie szły dalej.

Tarnów. *(Bank rękodzielniczy).* Dzięki śmiałej inicyatywie posła dra Battaglii i poparciu myśli pracą przez pp. Lindego, Spiss i Kościółka, powstał w Tarnowie Bank rękodzielniczy, oparty na dwudziestopięciokoronowych udziałach, mający na celu popieranie drobnego rękodzieła.

Nowej placówce ekonomicznego postępu przyszła z pomocą Rada miejska, która na ten cel uchwaliła znaczną bezprocentową pożyczkę. Obecnie ma instytucya wpłaconych przeszło 100 udziałów.

W skład Rady nadzorczej wchodzą: p. Wójcicki (prezes), p. Heitzman (wiceprezes) i p. Kleinhändler, Kołłątaj, Lis, Majewski. Dyrekcyę tworzą pp. Gadocha, Kościółek i Mandl.

Na razie bank znalazł pomieszczenie w lokalu Izby rękodzielniczej.

Wyścigi narciarskie w Bielsku. W ubiegłą niedzielę odbyły się na Magórce koło Bielska wielkie wyścigi narciarskie, urządzone z inicyatywy śląskiego Związku Tur. W wyścigach wzięło udział 10 członków krak. Tow. narciarzy i w wielkim biegu (4.800 m.) Krakowowi przypadło zwycięstwo.

Pierwszy przybył inżynier Aleksander Bobkowski w 6 min. 56 sek., drugi inż. Schorsch (Kopenhaga) w 7 min. $2^2/_5$ sek., trzeci inż. Holme (Bielsko) w 8 min. $20^1/_4$ sek., czwarty Wł. Pawlica (Kraków) w 8 min. $39^4/_5$ sek., piąty Wal. Goetel (Kraków) w 9 min. 20 sek. Czas piątego jest jeszcze dobry i odpowiada warunkom konkursu, a czas szóstego (Niemiec Jankowski z Bielska) 11 min. 45 sek. i siódmego (Riesenfelda) 14 min. 50 sek. Trzech nie wytrzymało forsownego i męczącego biegu.

Z końcem lutego lub z początkiem marca urządza Koło wspólnie z zakopiańskim oddziałem narciarzy wielkie zawody narciarskie (jednodniowe) w Zakopanem, na które spodziewany jest zjazd narciarzy z całej Polski, a może i z zagranicy.

Dochodzenia karne przeciwko Bankowi parcelacyjnemu „Głos Narodu“ donosi w telegramach ze Lwowa:

Do prokuratoryi państwa wpłynął szereg doniesień karnych przeciwko tutejszemu, obecnie się w likwidacyi znajdującemu Bankowi parcelacyjnemu i to w następujących trzech kierunkach: 1. o oszukańczą krydę, 2. o fałszowanie weksli włościańskich, 3. o cedowanie sum, należnych od włościan, innym bankom, a mimo to o ściąganie rat na te sumy od włościan i nieprzelewanie ich do odnośnych banków. Prokurator lwowski dał zlecenie sędziemu przeprowadzenia dochodzeń. We wtorek (o czem już i „Nowiny“ doniosły) dnia 3 lutego komisya sądowa (pp. radca sądowy Obertyński, zastępca prokuratora Franke, protokolant i dwóch znawców) udała się do Banku parcelacyjnego, by zabrać księgi. Syndyk Banku parcelacyjnego poprzednio, a od poniedziałku dnia 2 lutego likwidator, adwokat dr Frenkel, zaalarmowany przez dyrektora Poznańskiego, chciał zabronić opieczętowania ksiąg. Gdy sędzia Obertyński kazał mu nie przeszkadzać w czynnościach urzędowych, wówczas dr Frenkel zapowiedział, że idzie na miasto po protekcyę. I musiał ją znaleść gdzieś bardzo wpływową, bo w $1^1/_2$ godziny prezydent sądu krajowego Milaszewski polecił telefonem: „Proszę przerwać czynność śledczą“. Mimo owej protekcyi przecież Izba radna poleciła dnia 4-go lutego **ś l e d z t w a n i e w s t r z y m y w a ć.**

Sprawa tego banku staje się coraz **s k a n d a l i c z n i e j s z ą.**

Z naszych instytucyj oświatowych.

Koło V. im. Adama Asnyka T. S. L.

W zaborczym swym pochodzie na Kraków wojująca niemczyzna obrała najprzystępniejszą drogę od granicy austryackiego i pruskiego Śląska przez powiat chrzanowski, po obu bokach głównej arteryi komunikacyjnej, t. j. kolei północnej, od Dziedzic, Oświęcimia i Szczakowej. Podatny nader teren do eksploatacyi naturalnych bogactw naszej ziemi kusił i kusi odwiecznych wrogów polskiego imienia do pokojowej, podstępnej grabieży, jakiej świadkami jesteśmy od dziesiątek lat na obszarze tak zw. Zagłębia krakowsko-chrzanowskiego. Piędź po piędzi usuwa się nam ziemia ojczysta z pod nóg. Osady fabryczne i kopalniane w okolicach Oświęcimia, Szczakowej, Chrzanowa, Trzebini i Krzeszowic z dniem niemal każdym niemczeją coraz bardziej. Element niemiecki rośnie z godziną każdą, wdzierając się wpływem swym wszędzie, gdzie tylko znajdzie grunt nieprzygotowany do odporu. Język polski ludu w tych stronach przesiąka germanizmami, masy żydowskie demoralizują ludność robotniczą i wspólnie z prądami socyalistycznymi szerzą zobojętnienie narodowe, osłabiają moralną siłę polskości, torują drogę germanizacyi. Oto niewyzyskany dotąd w mierze dostatecznej teren do pracy oświatowej i kulturalnej w duchu szczerze narodowym. Obok ściśle lokalnych Kół T. S. L. na tym terenie w Chrzanowie i Szczakowej, Krakowskie Koło V. im. A. Asnyka pierwsze podjęło tu pracę planową, a idąc zgodnie z ekonomicznemi organizacyami zawodowemi robotników polskich, w wolnym, lecz pewnym swym rozwoju utrwala owoce swej pracy, tak ważnej i doniosłej w skutkach dla narodowego uświadomienia mas robotniczych na tym terenie walki z germanizacyą.

W sobotę dnia 12 b. m. odbędzie wspomniane Koło swe doroczne VII. walne zgromadzenie i z tej okazyi Zarząd Koła przedkłada sprawozdanie ze swych za rok 1909 czynności. Program działania Koła V. obok wyż zaznaczonej pracy oświatowej wśród robotników obejmował też akcyę sezonową w zakresie opieki nad wycieczkami ludowemi i szkolnemi, przybywającemi do Krakowa w celu zwiedzenia jego pamiątek i zabytków dziejowych. Cała praca Koła, kierowana przez Zarząd, ogniskowała się w dwóch komisyach: czytelnianej i wycieczkowej.

Zarząd Koła odbył w kadencyi 1909/10 roku (w 7 miesiącach) 6 posiedzeń, zebrań komisyjnych zaś odbyło się 14. Koło posiada 6 czytelń robotniczych, zaopatrzonych w przeszło 1200 dzieł i 16 czasopism. W czasie powyższym wygłoszono w czytelniach 26 odczytów, nadto w niektórych odbywały się tygodniowe pogadanki i wspólne czytania dzieł i pism oraz urządzono 6 zabaw i 4 obchody narodowych rocznic. Komisya czytelniana wypracowała według referatu swego przewodniczącego dra Wł. Molickiego nowy regulamin dla czytelń robotniczych, którego wprowadzenie w życie niewątpliwie dodatnio wpłynie na rozwój organizacyi czytelń. Sekretarzem komisyi czytelnianej był p. Z. Osiecki, wiceprezes czytelni im. Kilińskiego w Krakowie. W zakresie akcyi wycieczkowej czynną była osobna komisya pod przew. p. Stanisława Nowickiego, wiceprezesa Koła. Dla prowadzenia agend komisyi Zarząd Główny T. S. L. na sezon wycieczkowy (maj, czerwiec, lipiec) ze względu na ogrom pracy przydzielił płatnego sekretarza. Dzięki przychylności Zarządu miasta i niezwykłej życzliwości Wydziału IV. Magistratu komisya wycieczkowa miała ułatwione zadanie tak w zakwaterowaniu licznych rzesz, jak ich zaprowiantowaniu. Rolę przewodników, jak w latach ubiegłych, gorliwie spełniali członkowie Krak. Koła akadem. T. S. L. Z usług komisyi w r. ub. korzystało ogółem 45 wycieczek, w tem 35 szkolnych, 4 mieszane, 5 włościańskich, 1 robotnicza. Uczestników było 3186 (2140 młodzieży, 1046 dorosłych), którzy w 57 grupach zwiedzali Kraków w ciągu 114 dni. Wycieczki te były organizowane w 23 wypadkach przez nauczycieli, w 3 wycieczki przez księży, 2 przez inżynierów, 1 przez właściciela dóbr, 2 przez robotników, 1 przez redaktora, 2 przez akademików, 1 przez włościanina, 1 przez urzędnika auton., 1 przez inspektora okr. szkolnego, 3 przez Koła T. S. L., 1 przez powiat. Zarząd Kółek rolniczych, 4 przez osoby niewiadome (z Król. Polskiego i Śląska). Nie przyszło do skutku, mimo zgłoszenia, 6 wycieczek. Z teatru korzystały 24 wycieczki, Wieliczkę zwiedziło 19 wycieczek.

Koło V. liczy 269 członków, w tem 57 wpisanych w roku sprawozdawczym. Dochody Koła w r. 1909 wynosiły 3374 kor. 89 hal., wydatki 3206 kor. 40 hal. Celem pomnożenia swych dochodów podjął Zarząd Koła akcyę zbierania odpadków metalowych, głównie cynowych i ołowianych, jak kapsle od flaszek, cynfolia, puszki z sardynek i t. p., nadto podjęto zbiórkę zużytych korków. Akcya ta będzie w r. b. znacznie rozszerzoną przez urządzenie kilku składnic tych na pozór nieużytecznych materyałów.

Sekretaryat załatwił 154 korespondencyj i rozesłał przeszło 600 listów i druków.

Ze względu na ważność terenu, jaki sobie Koło V. T. S. L. zakreśliło, rozwinięcie podjętej pracy staje się rzeczą nader pilną, toteż żywić należy nadzieję, że Zarząd Koła asnykowskiego, uzupełniwszy skład swój nowemi siłami, rozwinie dalszą, konsekwentną działalność na terenie Zagłębia chrzanowsko-krakowskiego, by przez wytrwałą organizacyę pracy oświatowej i kulturalnej na tym zaniedbanym terenie przygotować masy polskiego ludu roboczego do walki w obronie polskości przed coraz silniej napierającym wrogiem. Usiłowania i zadania Koła winny się spotkać z życzliwem poparciem ogółu i z ofiarnością tych, którzy ocenić potrafią ważność placówki przez Koło V. im. Adama Asnyka T. S. L. zajmowanej na zachodniem pograniczu naszej dzielnicy.

Z SALI SĄDOWEJ.

Walka o dziewczynę.

Pierwsza sprawa, którą dzisiaj rozpatrywał trybunał przysięgłych, jest ponurą ilustracyą stosunków moralnych w naszem mieście. Chodziło o zwierzęcy gwałt, popełniony nad Wisłą na biednej dziewczynie, służącej, niejakiej Franciszce Tyralikównej. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 31 października ubiegłego roku koło godz. 10 wieczór szedł ulicą Koletek żołnierz 50 pp. Leon Pomietło z Tyralikówną, którą odprowadzał do domu. Naraz napadło na nich pięciu młodych ludzi, którzy zaczęli domagać się od żołnierza, by poszedł precz, a dziewczynę im zostawił. Pomietło nie usłuchał: wówczas jeden z napastników palnął go piaskiem w oczy, drugi zaś, 24-letni tapicer Natan Waldberger, uderzył go w oko tak, że mu krwią nabiegło. Żołnierz puścił dziewczynę i zaczął przecierać oczy, a wówczas napastnicy otoczyli Tyralikównę i chcieli ją przemocą zmusić, by poszła z nimi. Dziewczyna nie chciała, więc ją zaczęto bić po twarzy, wreszcie napastnicy pochwycili ją na ręce, zanieśli w ustronie za barak i tam wśród zwierzęcego pastwienia się dokonali na niej gwałtu.

Tymczasem Ponikło poszedł po pomoc. Spotkał kaprala Hurlaka i plutonowego policyi Rzegockiego i z nimi udał się na ratunek dziewczęciu. Zastali ją leżącą na ziemi z rozbitym nosem, okrytą sińcami. Na widok ich napastnicy zbiegli, ale jednego z nich udało się przytrzymać. Był nim Waldberger, który dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni zgwałcenia.

Rozprawa była tajna, przebiegu jej więc podać nie

Z teatru ludowego.

Nawał materyału w ostatnich tygodniach nie pozwalał nam na szersze wzmianki o działalności ludowego teatru. Działalność ta jednak zasługuje na omówienie tembardziej, że teatr ludowy stał się już dzisiaj instytucyą, która się cieszy coraz większą sympatyą publiczności. Repertuar ostatnich czterech tygodni przyniósł kilka wznowień i nowości, dla ludowej sceny doskonale się nadających. Poświęcimy mu słów kilka.

Przedewszystkiem wspomnieć musimy o sztuce, która przed wystawieniem była szeroko w mieście omawianą, po wystawieniu jednak szybko znikła z afisza, mimo wcale przychylne przyjęcie jej przez dzienniki. Mówimy o sztuce p. Süssera p. t.: „Pan mecenas“. Autor sztuki jest człowiekiem młodym, zna doskonale stosunki, na których osnuł „Pana mecenasa“, technika sztuki jednak była zasadniczo wadliwą. Przebijała z niej zwykła młodym autorom pasya wygadania się, wyrzucenia z siebie wszystkiego, co młodą duszę, skłonną do idealizowania życia, zraża. I w tem był zasadniczy błąd sztuki. W „Panu mecenasie“ było dużo gadania, było dużo sarkazmu, powiedzmy nawet buntu, który się jednak nie przejawiał z buntowniczą siłą, ale czasem aż nużył — narzekaniem. Postać bohatera, pana mecenasa, w sztuce p. Süssera była właściwie na drugim planie. To, co chciał autor pokazać w tytułowej figurze, to wygadywał przez usta idealisty koncypienta. Stąd brak w sztuce przekonywującej siły działania, raczej oddziaływania. Tłem sztuki jest bagienko palestralne, narysowane z młodzieńczym zapędem do karykatury. To, co autor brał bezpośrednio z życia, co poprostu fotografował, wyszło dobrze, mimo usterek; postacie jednak, spłodzone w fantazyi, cherlały na anemię. Więc obie kobiety w „Panu mecenasie“ wyszły blado. Sztuka napisaną jest z dużą znajomością sceny i jej warunków. Wystawioną była bardzo dobrze; zwłaszcza podnieść należało grę pp.: Poleńskiego i Jarnińskiego (stary pisarz adwokacki) oraz Turskiego (chłop).

„**C i o t k a K a r o l a**“, doskonała farsa, weszła na repertuar w samą porę — w czasie najbardziej ożywionego karnawału. I nie zawiodła nadziei. Dzięki doskonałej grze p. Jarnińskiego, młodego, ale coraz większe robiącego postępy, artysty, farsa ta zyskała sobie do pewnego stopnia prawo obywatelstwa na scenie. Komizm sytuacyi, dowcipne epizody, bawiły doskonale publiczność, złaknioną szczerego, wesołego śmiechu. Dlaczego jednak i ta farsa, która się przecież cieszyła powodzeniem, zeszła wkrótce z repertuaru, niewiadomo. Dyrekcya, zdaje się, nie lubi się zatrzymywać w wystawianiu i usuwa czasem rzeczy, któreby mogły iść częściej, przedwcześnie z repertuaru.

Niestarzejąca się nigdy „**T r ó j k a h u l t a j s k a**“ dała pole do popisu (rola szewca) p. Poleńskiemu. Artysta ten, cieszący się niezwykłą sympatyą u publiczności, ma jednak dziwny pociąg do — galeryi, ściślej mówiąc do — studenteryi, bo galeryę wypełniają przeważnie studenci — i dla niej nieraz posuwa się zadaleko, psując jednolicie i dobrze graną rolę nie pożądanymi „dodatkami“. A szkoda, bo p. Poleński jest naprawdę artystą i powinien się szanować, tembardziej, że się stale rozwija i ma przed sobą przyszłość. Lepiej naprawdę zadzierzgnąć serdeczniejsze węzły z publicznością — z krzeseł.

Doskonała fantazya sceniczna p. Walewskiego „Hulaj dusza!“ osnuta na tle legendy o Twardowskim, powinna właściwie być jednym z filarów repertuaru ludowej sceny. Jest w niej bowiem wszystko: poezya, humor, naturalność i fantazya, strona dekoratywna bardzo ładna — wszystkie zalety dobrej ludowej sztuki. I naprawdę wystawienie jej należy poczytać dyrekcyi za zasługę. Rzecz zresztą była wystawiona doskonale, a najlepszym dowodem, jak się na ludową scenę nadawała, jest niesłabnące do dziś dnia jej powodzenie. Niepodobna pominąć tutaj zabiegów dyrekcyi, aby rzecz wystawić w odpowiedniej szacie dekoratywnej. Dekoracye, zwłaszcza piekła w akcie III., są świetne i za nie należy się dekoratorowi p. Wierciakowi szczere uznanie. Z grających wymienić należy p. **T u r s k i e g o** (Wojtek), który w ogóle najlepiej wychodzi w rolach chłopów. Dał tego najlepszy dowód w „Czartowskiej ławie“, wystawionej w ubiegłą sobotę, w której grał rolę Grzesia Dyrdy. Rola ta była zagraną znakomicie. Grześ p. Turskiego — zresztą w całej sztuce postać najlepsza — był świetnym typem chłopaka, co to „est głupi, ale zdrów i wesoły“. Oddał go p. Turski z serdeczną prostotą i naturalnością, a żywe oklaski, jakiemi go nagradzano, świadczyły, jak sobie tą rolą „wziął“ publiczność. Świetnie zagrał również Dominę p. **S z a r k o w s k i.** Drobna wzmianka należy się p. Jarnińskiemu i młodej adeptce sztuki, pannie Sobolównej, miłej osóbce, wyposażonej w silny, ładny, ale jeszcze nie oszlifowany należycie głos. Pierwsze kroki stawiała p. Sobolówna w operetce i zyskała sobie uznanie i sympatyę. Obyż wytrwała na drodze do prawdziwej sztuki, bo powołanych jest wielu, ale wybranych mało. I niektórzy wybrani jeszcze, jak się przekonaliśmy nawet w ludowym teatrze, zaszli zupełnie gdzieindziej, niż się spodziewano.

Reasumując ogólne wrażenie z ostatnich czterech tygodni musimy zaznaczyć, że dyrekcya stara się naprawdę szczerze o postawienie teatru ludowego na godnej Krakowa wyżynie. Znać wielką staranność w reżyseryi, co jest zasługą zarówno dyrektora Ryglera jak i reżysera p. Turskiego, znać dbałość o zewnętrzną stronę przedstawień, o kostyumy i dekoracye, znać staranność i dążenie ku postępowi na każdym kroku.

Ale w końcu jedno pytanie pod adresem dyrekcyi: **C o s i ę w ł a ś c i w i e s t a ł o z o p e r e t k ą ?** Przecież operetka cieszyła się największem względem i cieszyć się niem będzie zawsze w naszem mieście, łaknącem muzyki i śpiewu. Mamy nadzieję, że dyrekcya nam tę sprawę wyjaśni.

J. R.

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu najmniej 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kucharka dobrze gotująca potrzebna na wyjazd Zgłaszać się Garncarska 26 między 12—2 furtyanka wskaże. 224

Do wynajęcia.

Piekarnia oraz sklep, duży pokój i kuchnia jest do wynajęcia w okolicy bez żadnej konkurencyi, o 3 kilometry od Krakowa, 5 minut od stacyi kolejowej od 1 kwietnia. Wiadomość ul. Sebastyana Nr. 19 w piekarni w Krakowie. 230

Mieszkanie na powietrzu, suche i zdrowe, składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, piwnicy, o 3 kilometry od Krakowa, 5 minut od stacyi kolejowej, tanio do wynajęcia. Wiadomość ul. Sebastyana Nr. 19 w piekarni w Krakowie. 231

Przeszło 3000 wzorów niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 27

Hanns Konrad

Brüx Nro 1473 (Czechy).

MIĘSO WOŁOWE

z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h.

Samuel Oftergut

208 Myślenice Galicya.

„KRAKOWIANKA" :: :: ::
:: i „WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie ul. Długa 12.
Floryańska 2. 57

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

dla pań i panienek!

Przedświąteczny kurs kroju francuskiego systemu Worth'a zacznie się 15 lutego. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona. Również przyjmuje się zamówienia na dokładne formy sukien i bluzek. 229

NA POST

BUDYJANKI DO HERBATY

— poleca — 298

FABRYKA

wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Bracka.

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT

muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER

właściciele.

BAŃKI i PIJAWKI

umiejętnie stawia „Fryzyer"

M. NADEL

ul. Szpitalna l. 40 vis a vis teatru, 159 i ul. Wielopole 12.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi! Telefon Nr. 293. 54

Pieniądze zaoszczędzi

kto przy zakupnie artykułów gospodarczych lub podarków zażąda mój główny katalog z 2000 wzorów, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyłam. 8

c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD, w Brüx Nro 1468 (Czechy).

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI i STREIT.

Śliczne ręce

białe i gładkie natychmiast po użyciu

Leukodermy.

Nie tłuści, schnie natychmiast.

Wszędzie do nabycia.

Pierwsza Drogucrya, Laborat chem.-kosm. 214

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski

Kraków, Stradom 7.

Znane ze swej jakości

PĄCZKI WANILIOWE

nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h.

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI,

15 Poselska 15

„DOWÓD ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO, DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI" PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Będę za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

148 **Andrzej Różycki**

ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się podwójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez **Ludwika Szczepańskiego** osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę **„Nowin"**. (Przesyłka rek. 45 halerzy).

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

Wolne od cła! **50.000 sztuk sprzedanych.** Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Nr. $800^3/_4$: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. $657^1/_4$: 10 klawiszów, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. $656^1/_4$: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. $805^3/_4$: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. $668^1/_4$: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca nadworny 15

HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych, **Brüx Nr. 1454 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4.

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 391.

Filia: ulica Kopernika l. 6. 60

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „pieczenia gorącem powietrzem" po cenach najniższych

M. JAWORNICKI.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander br. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

REIM i Ska

polecają

pastę i apretywę do bucików

wyrobu

JULIANA ZACHARSKIEGO

magistra farmacyi

jako najlepszy wyrób. 124

Wypadanie włosów

usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodny

Esencya łopianowa

z marką ochronną „Kotwica".

Pierwsza Drogurya, Laborat. chem.-kosm. 215

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski

Kraków, Stradom 7.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku

jak również wielki zapas słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczania odwrotnie z 74 pobraniem

---

STRZELBY! 1534

lankastrówki od K. 26, floberty od K. 9·50, pistolety (kruciše) od K. 1·50, rewolwery od K. 5. Naprawy tanio. Cennik z wzorami opłatnie.

F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 116

przy kolei państwowej w Czechach.

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 40.186 inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się **NOWE KURSA** w dniach 10 lutego i 10 marca b. r. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zgłaszających się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 3 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły **Józef TOBICZYK** ul. Szujskiego Nr. 7. 60

„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 81

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.

Zakładam dzwonki elektryczne i telefony.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 6

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski)

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·08 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburga, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·20 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·36 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·38 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·26 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·28 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (także sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Sujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizia, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Peręńskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.

możemy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Waldbergera na dwa lata ciężkiego więzienia.

Zabójstwo w kłótni o pastwisko.

Znowu zabójstwo, na tle zwyczajnej chłopskiej sprzeczki. Historya, jaka się powtarza kilkakrotnie w każdej kadencyi przysięgłych, odsłaniająca z ponurą grozą głębię chłopskiej duszy.

W Ochojnie górnem żyje dwie rodziny, Kucowie i Solnicy. Pomiędzy Józefem Kucem a Stanisławem Solnicą, gospodarzami gruntowymi, wlókł się od jakiegoś czasu spór o pastwisko. Nie przypuszczali zapewne obaj, że spór ten zaprowadzi jednego do grobu, drugiego do kryminału.

Dnia 15 sierpnia 1909 Kuc był wieczorem w karczmie, gdzie zalewał trochę robaka, aż go żona około godz. 9 z karczmy wyprowadziła. Gdy już wracał do domu, spotkał przed chałupą Solniców Annę Solnicową. Naturalnie, zaraz zaczęło się przymawianie o pastwisko. Kuc, nie mogąc widocznie sprostać sąsiadce w gadaniu, jako że to każda baba jest mocna w pysku, chwycił się radykalnego środka: wziął kij w rękę i zaczął nim przeciwniczkę okładać. Solnicowa zaczęła krzyczeć, tembardziej, że miała już kilka krwawiących ran na głowie i plecach. Na krzyk Solnicowej wybiegł jej mąż Stanisław i zaczęła się bitka. Ale z tej bitki Solnica wyszedł źle. Kuc tak go bowiem pobił kijem po głowie, że Solnica padł nieprzytomny na ziemię. Zobaczyła to córka Solnicy, Marya, przybiegła ojcu z pomocą, ale i jej się dostało parę razów. Dopiero, gdy Solnica stracił przytomność, bitka ucichła. Ranne kobiety zabrały Solnicę do domu — po paru dniach odbył się jego pogrzeb.

I w ten sposób Józef Kuc, gospodarz, który 40 lat przeżył spokojnie, znalazł się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Ujejski, oskarżonego bronił adw. dr. Frühling.

Kuc tłómaczył się, że był krytycznego wieczora pijany i że sprzeczki nie zaczynał on, ale Solnica, który doń miał wybiedz z kopaczką i rzucić się na niego. Tak samo mówił świadek Kurleta.

Wyrok zapadnie koło godz. 6 wieczorem.

Co słychać w mieście?

Pierwsza wystawa rzeźby.

W gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarto dzisiaj w południe pierwszą wystawę rzeźby. W otwarciu wzięli udział artyści-malarze i rzeźbiarze, przedstawiciele prasy, krytycy sztuki i liczna publiczność.

Wystawa obejmuje wielką salę i jedną salkę boczną. Rozmieszczono na niej 60 rzeźb w gipsie, bronzie, marmurze i terrakocie. Wystawili swoje dzieła pp.: Konstanty Laszczka, Antoni Madeyski, Teodor Rygier, Jan Szczepkowski, Ksawery Dunikowski, Henryk Kunzek, Henryk Glicenstein, Henryk Hochmann, Henryk Kunza, Bronisław Pelczowski, L. Puget, St. Gelter, W. Bieliński, T. Breyer, L. Drexlerówna. Ze zdziwieniem konstatujemy, że niema dzieł p. Szymanowskiego.

Wrażenie, jakie wystawa robi na pierwszy rzut oka, jest bardzo niejednolite. W każdym razie jedno uderza: rzeźba nasza nie przedstawia się najlepiej. Obok prześlicznych, na wyżynie sztuki stojących dzieł Laszczki, Madeyskiego, Szczepkowskiego i Rygiera, znajdują się rzeczy słabe, w każdym razie nie piękne, jak n. p. niemożliwy wprost portret dra B przez Tadeusza Breyera, który może byłby dobry jako architektoniczna karyatyda, ale z portretem niema nic wspólnego, jak dalej wszystkie surowe rzeźby p. Pelczowskiego.

Z pięknych rzeczy, któremi nasza rzeźba pochlubić się może, wymienić trzeba: Laszczki: maskę p. Wysockiej, taką żywą i taką skończoną, że wprost zachwyca każdego, dwie wspaniałe maski męskie, prześliczną rzeźbę z białego marmuru, zatytułowaną „Kra", skończenie pięknie wycyzelowaną rękę z białego marmuru: Madeyskiego: „Mała Ewa" (marmur) jest prześliczną, tak samo, jak bronzowy „Leżący pies".

Wspaniale przedstawia się: „Kopernik" Rygiera. Z portretów wymienić trzeba przedewszystkiem bronzowy portret p. Starzewskiego przez Szczepkowskiego i portret pani N. tegoż artysty, oraz 3 portrety p. Hochmanna.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerniejszą ocenę tej pierwszej wystawy polskiej rzeźby.

j. r.

Z teatru miejskiego. „Aktorki" Krzywoszewskiego grane będą po raz pierwszy w sobotę dnia 12 bm. a następnie w niedzielę. Autor komedyi przybywa do Krakowa, by być obecnym na próbie jeneralnej i na przedstawieniu. — Rozpoczęto próby z najnowszej komedyi Bernarda Shaw'a: „Major Barbara", a równocześnie przystąpiono do przygotowania z „Trylogii dubrownickiej" Ivona Vojnovicza i z „Dziejów Oresteса" Ajschylosa w przekładzie Jana Kasprowicza.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek po cenach bajecznie tanich na ogólne żądanie „Otello". W roli głównej wystąpi dyr. E. Rygier. W dalszej obsadzie nastąpiły zmiany — Montano p. Szarkowski, Brabancyo p. Tatrzański. — W sobotę „Dwaj malcy" (Waluś i Laluś). Grają pp.: Gawlikowska (Waluś), Zielińska (Laluś), Grabowska, Orleńska, J. Rygier, Szarkowski, Poleński, Torski, Szkudelski, Heleński, Tatrzański i w. in. — W obrazie VII. nowa dekoracya, przedstawiająca śluzę pod mostem Austerlitz, pędzla artysty malarza p. Wierciaka. Sztuka będzie powtórzoną w niedzielę wieczór. — W niedzielę po południu: „Hulaj dusza", grana ciągle przy wysprzedanej widowni.

Wystawa portretów kobiecych będzie otwarta jutro o godzinie 11 w południe w Pałacu Sztuki. — *Vernissage* odbędzie się, jak już wiadomo, o godz. 11 w południe za zaproszeniami, po które zgłaszać się jeszcze można do prof. Kazimierzowej Kostaneckiej Kolejowa l. 10. Cena wstępu na *vernissage* za okazaniem zaproszenia 2 korony (naddatki nie będą przyjmowane). Katalog ilustrowany 1 kor.

Na otwarcie wystawy, która się odbędzie, jak już wiadomo, jutro o godzinie 11 zapowiedział telegraficznie swe przybycie J. Ces. Wys. arcyksiążę Karol Stefan z Żywca z arcyksiężniczką Eleonorą.

Koncert na cele kresowych czytelń T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w wielkiej sali „Sokoła" krak. przy współudziale najwybitniejszych sił wokalnych i muzycznych Krakowa. Komitet z ramienia Koła V T. S. L. pozyskał już współudział takich sił jak pp.: Stanisława Abłamowicz Meyerowa, Henryk Apter, znakomity skrzypek, Bolesław Wallek-Walewski z Chórem akademickim, oraz Br Pożniak, ponadto przyrzekli współudział wybitni wykonawcy części wokalno deklamacyjnej. Komitet pragnąc uprzystępnić zamierzony koncert jak najszerszym warstwom publiczności, wybrał umyślnie największą salę w mieście i ustalił bardzo niskie ceny biletów od 3 kor. do 60 hal. Ta okoliczność, jak nie mniej cel koncertu, wróżą powodzenie podjętemu przez komitet zadaniu. Ogłoszenie w tych dniach reszty wykonawców, oraz pierwszorzędnej wartości programu, niezawodnie obudzi dla zamierzonego koncertu szerokie zainteresowanie

Krak. Tow. miłośników cytry urządza 12 bm. o godz. 7 i pół wieczorek muzykalno-wokalny (ulica Sławkowska l. 14)

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu w sprawie budowy tanich domów dla służby miejskiej. Przeprowadzono dyskusyę nad szczegółowymi planami tych domów.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Z ramienia sekcyi odczytowej krak. Ogniska nauczycielskiego odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 3 po południu w sali Muzeum przemysłowego ul. Franciszkańska wykład p. Tadeusza Piotrowskiego p. t.: „W krainę gwiazd". Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi. Wstęp dla młodzieży 10 hal., dla starszych 20 hal.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu w sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej l. 12 staraniem krak. Ogniska nauczycielskiego. Pogadankę zagai p. Eugenia Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Jak ma postępować dom, aby klasyfikacya dzieci była pożyteczna". Wstęp bezpłatny.

Aresztowanie zbiega Na żądanie władz wojskowych aresztowano wczoraj w Krakowie 22-letniego Piotra Demkowa, który przed dwoma miesiącami zbiegł z 30 pułku piechoty ze Lwowa. Demkow przebywał w Krakowie pod nazwiskiem Ryszarda Baumgarta ze Śląska.

Żołądek go zdradził. Dnia 27 stycznia skradziono z piwnicy domu pod l. 3 przy ulicy Węglowej trzy gąsiory malinowego syropu. Za sprawcą kradzieży napróżno śledzono, zdawało się, że ten słodki złodziej już nigdy nie wpadnie w ręce sprawiedliwości. I takby było zapewne, gdyby nie to, że ten syrop skradł 14-letni chłopak, Józef Dudulak; chłopaczyna bowiem tak się temi słodkościami uraczył, że przez blisko dwa tygodnie bolał go żołądek. — Wygadał on się z tem przed jednym z kolegów, ten zaś przed policyą i wczoraj dostał się Józuś pod telegraf. Kozę przyjął spokojnie, przekonany, że kiedy mu już ją wymierzono, to mu te słodkości przestaną nareszcie dolegać w żołądku

Pierzynowy braciszek. Pod telegrafem spotkał się Józuś Dudulak ze swoim rodzonym, jeno trochę starszym bratem, 18 letnim Stanisławem Dudulakiem. O ile młodszy brat lubi słodkości, o tyle starszy lubi wygodę. Więc też Stanisław Dudulak kradł od dłuższego czasu same pierzyny i poduszki, głównie na Stradomiu i Kaźmierzu. Poszukiwania za złodziejami nie przynosiły rezultatu, aż wreszcie wczoraj przyłapano Stasia na ulicy Krakowskiej l. 49, gdy kradł poduszki na szkodę p. Geldwertowej. Przyłapano go i odstawiono pod telegraf. Towarzysz jego, Ignacy Grzeczuszkiewicz zdołał zbiedz.

Karnawałowy nastrój w poście nie zawsze się dobrze kończy. Przekonali się o tem wczoraj dwaj murarze, 21-letni Aleksander Prels i 20-letni Antoni Kopciński. Podpili oni sobie wesoło i idąc ulicą Sebastyana zachowywali się tak, jakby byli nie na ulicy, ale — na purimbalu. Kto jeno szedł ulicą — to był wróg. Zaczepiali go i bili. Znalazł się nareszcie policyant, który ich według zwyczaju wezwał do rozejścia się i spokoju, ale oni rzucili się na policyanta i byliby go porządnie zmaltretowali, gdyby nie nadbiegł drugi policyant. I tego jednakże poturbowali, aż zjawił się trzeci policyant i wyzwolił towarzyszów z murarskich opresyj. I powędrowali obaj murarze pod telegraf, na pokutę.

Wielkopostne kradzieże mają w filiałach policyjnych swoją osobną rubrykę Jak tylko bowiem zacznie się post, kradzieże te są na porządku dziennym. Wczoraj aresztowano już trzech takich postnych złodziei za kradzież śledzi, ryb, sera i nabiału przekupkom. Jeden ze złodziei miał miałą faseczkę t. zw. moskali skradzioną i byłby z nią spokojnie poszedł do domu, gdyby go nie wzięła chętka zabrać z wozu trochę węgli. Za tę kradzież go aresztowano i odebrano mu nie tylko węgle, ale i moskale.

Krwawa bójka stróżów. Piszą nam z miasta: „Polski Związek Narodowy", którego lokal znajduje się przy Rynku gł., był 8 b. m. widownią krwawej bójki stróżów. Jeden ze stróżów i jego żona odnieśli rany na głowach i rękach. Powodem bójki było podobno rozogoienie partyjne pobitych.

Z Podgórza. *Torebkowa kradzież.* Żona tutejszego kupca, p. Julia Sikorska, załatwiając sprawunki w pracowni krawieckiej Maryi Kulczyńskiej w Krakowie, zostawiła torebkę damską z pugilaresem na obok stojącym stołku. Przybyła w chwilę potem żydóweczka, 17-letnia Geboza Gelbwachs, skradła z torebki pugilares z kwotą 15 kor. i opuściła lokal. Gdy spostrzeżono kradzież, nie było już śladu z Gelbwachsówney. — Kierując się opisem wyglądu złodziejki, wpadł ajent polic., p. Massacz, na jej trop i wkrótce ją aresztował. pieniądze odebrano jej, ale portmonetkę, wartości kilkudziesięciu kor. potargała małoletnia przestępczyni na kawałki.

Znaczna zguba. Karol Jordan, właściciel Ochojna, jadąc 9 b. m. do Podgórza, zgubił w drodze po południu walizkę z bielizną i wartościowymi papierami. — Między owymi papierami znajdowało się kilka weksli, urzędowe dokumenty, kontrakty kupna i sprzedaży itp. P. Jordan, dla którego te papiery mają wielkie znaczenie, zwraca się do znalazcy z prośbą o zwrot, za co gotów jest dać znaczne wynagrodzenie.

Zmarli. Z Waydowiczów Aurelia Filipkowa, wdowa po naczelniku sądu pow., zmarła 10 b. m., przeżywszy 61 lat.

Leon Strumiłło-Zgierski, inżynier Rady pow. bocheńskiej, zmarł w Bochni 9 b. m. w wieku 73 lat. Ś. p. Zgierski był powstańcem z 1863 r., po upadku powstania kończył politechnikę w Zurychu. Na stanowisku inżyniera Rady pow. bocheńskiej pracował przez 30 lat. W szerokich kołach publiczności był ogólnie lubiany i poważany.

Teodozya z Suchodolskich Weyneyko Tomkiewiczowa, przeżywszy 80 lat, zmarła 11 b. m.

Krwawy dramat miłosny w Woli Duchackiej.

Rady, morderca Kućmównej, zachowuje się w więzieniu spokojnie, czasem popłakuje po zabitej narzeczonej. Wczoraj żądał stawienia go przed sędzią śledczym, p. Agatem. Uczyniono jego prośbie zadość. Na zapytanie p. Agata, czego sobie życzy, począł Rady usilnie prosić, aby go wypuszczono na 24 godzin na wolność, gdyż on musi być na pogrzebie narzeczonej, którą ogromnie kochał. Oczywiście sędzia śledczy nie spełnił jego prośby.

Rady robi wrażenie człowieka nienormalnego. Wrażenie to odnoszą wszyscy, znający go bliżej. On sam podaje, że przed kilku laty napadło go kilku andrusów w Płaszowie, którzy tak go zbili a głównie po głowie, że od tego czasu czuł się zawsze jakiś „nieswój". Możliwe więc, że i zamordowania narzeczonej dopuścił się w niezupełnie normalnym stanie psychicznym, wyprowadzony od dłuższego czasu z równowagi zachowaniem się Kućmównej.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota: „Aktorki".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Aktorki".
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Otello".
Sobota: „Dwaj malcy".
Niedziela pop.: „Hulaj dusza".
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy".
Poniedziałek: „Czartowska ława".
Wtorek: „Dwaj malcy".

Sejm krajowy.

Bank przemysłowy.

Lwów. Wczorajsze obrady Sejmu wypełniła dyskusya nad Bankiem przemysłowym.

Pos. ks. Stojałowski oświadczył się przeciw przedłożeniu Wydziału, gdyż nie zapala się do wielkiego przemysłu i woli, aby popierano rękodzieło.

Pos. Battaglia zbija obawy, podniesione przez niektórych mowców, jakoby Tow. eskontowe mogło prowadzić politykę dla nas niekorzystną. Powstrzyma je od tego własny jego interes Przed 6 czy 8 laty nie byłoby się absolutnie udało pozyskać instytucyi wiedeńskiej do współdziałania w naszym przemyśle, w ostatnich jednak czasach poglądy wiedeńskie na Galicyę znacznie się zmieniły, widzą tam usiłowania naszego społeczeństwa, pomoc kraju i obrona ze strony Koła polskiego; wszystko to sprawiło, że obecnie mają w Wiedniu nawet przesadne pojęcie o naszych siłach na polu przemysłowem. — Lepiej jest angażować kapitał wiedeński niż inny, gdyż kraj nasz wpływem zdobytym w Wiedniu może w razie niebezpieczeństwa odpowiednio ten kapitał temperować.

Co się tyczy organizacyi kredytu rękodzielniczego, Bank przemysłowy będzie mógł wspomagać jedynie rzemieślników zamożniejszych, oraz współdziałać przy przemianie warsztatu rękodzielniczego na fabryczkę, właściwą zaś akcyę na szerszą skalę powinna podjąć instytucya osobna, mianowicie sieć kas reiffeisenowskich i to opartych nie wyłącznie na udziałach członków, lecz w kombinacyi z pomocą publiczną.

W sprawie wielkiego przemysłu wyraża mowca żal, że wśród właścicieli latifundyów, których u nas nie brak, nie znalazło się więcej takich, którzyby mieli zrozumienie dla pracy społecznej na polu przemysłowem.

Na zachodzie Austryi jest inaczej; tam wielkie rody lokują nadwyżkę renty swej w przemyśle i w tem znajdują powiększenie swego majątku.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Posiedzenie piątkowe.

Lwów. Dziś przemawiał gener. mowca *pro* hr. Piniński.

W głosowaniu za wnioskiem Cieńskiego, odraczającym sprawę Banku przemysłowego głosowało: 5 Moskalofilów, 5 posłów prawicy i 3 posłów z lewicy (Sala, Rayski i Skarbek).

Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej.

Uchwalenie projektu Wydziału kraj. jest zapewnione.

Sejmowe Koło polskie.

Lwów. Wczoraj odbyło się tu 4 godzinne posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Po obszernej dyskusyi w rezultacie zgodzono się na gimnazyum ruskie we Lwowie i polsko-ruskie w Rohatynie. Następnie przystąpiono do dyskusyi politycznej, której nie dokończono. W obradach wzięło udział kilku posłów parlamentarnych, między tymi Staniszewski i Zieleniewski z Krakowa. Będzie wydany oficyalny komunikat.

Zarząd Banku przemysłowego.

Lwów. W sprawie organizacyi zarządu Banku przemysłowego podaje „Kuryer Lwowski", że jak słychać, prezesem Rady nadzorczej zostać ma ks. Andrzej Lubomirski, a jako członkowie wejdą do składu Rady z grona grupy, którą reprezentuje ks. Lubomirski: pp. Szczaniecki, właściciel dóbr i dyrektor cukrowni w Przeworsku, p. Gosiewski lub też p. M-ra z Sądowej Wiszni.

Wydział krajowy ma podobno delegować do Rady nadzorczej pp. Jabła ks. Lubomirskiego, hr. Zamoyskiego, dyrektora Zgórskiego i jednego z konserwatystów. Dolno-austryackie Tow. eskontowe mieć będzie dwóch swoich członków w Radzie nadzorczej.

Dyrektorem naczelnym Banku przemysłowego zostać ma p. Wolski dyrektor kartelu żelaznego w Petersburgu, a drugim dyrektorem p. Karłowski, naczelnik krakowskiej filii Banku krajowego.

Telegramy „Nowin".

Nowa powódź w Paryżu.

Paryż. Prezydent ministrów Briand zarządził, aby po obu brzegach Sekwany koło Percy i Passy zbudowano wały z worków z cementem, celem wstrzymania wylewu.

Wylew spowodował wczoraj znaczne przerwy telefoniczne. Prawie wszystkie dzienniki wyszły wczoraj ze znacznem spóźnieniem, albowiem woda wdarła się do suteren i uszkodziła motory.

Mała rzeczka Dievre, wpadająca pod Paryżem do Sekwany, a płynąca pod ziemią, tak wezbrała, że kanały w wielu miejscach pękają.

Paryż. Izba uchwaliła jednogłośnie kredyt 20-milionowy dla ofiar powodzi.
